CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

LOSY LOTNIKA HAUSNERA

DEKLARACJA I CIEKAWE DOKUMENTY NIEMIECKIE

TRUDNOŚCI TITULESCU

№ 154. WARSZAWA, Niedziela 5 czerwca 1932 r. Rok IX.

Dekret o rozwiązaniu Reichstagu

BERLIN (PAT). Ogłoszony został dekret o rozwiązaniu Reichstagu. Dekret ten brzmi:

„Na podstawie artykułu 25 konstytucji Rzeszy, rozwiązuję z dniem dzisiejszym Reichstag, ponieważ nie odpowiada on już woli politycznej niemieckiego narodu, jak to się okazało na podstawie wyborów do sejmów krajów związkowych w ostatnich miesiącach".

Rozporządzenie to wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia.

Pod dekretem podpisany jest prezydent Hindenburg, kanclerz Rzeszy von Papen i minister Spraw Wewnętrznych Gayl.

BERLIN (PAT). W wywiadzie z korespondentem duńskiego dziennika „Berlingske Tidende" przywódca socjal - demokracji niemieckiej, Breitscheid, oświadczył, że niema mowy o żadnej kooperacji między socjaldemokracją i niemiecką partją komunistyczną w nadchodzących wyborach. Zdaniem Breitscheida, liczyć się należy z pewnemi sukcesami narodowych socjalistów.

Deklaracja rządu von Papena

BARDZO MĘTNE DEKLARACJE O WYJAŚNIENIU SYTUACJI

BERLIN (PAT). Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj o g. 9.30 rano na posiedzeniu, celem ostatecznego zredagowania deklaracji rządowej. W wyniku obrad ogłoszone zostało przez radjo i prasę oświadczenie, poświęcone przedewszystkiem zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Deklaracja stwierdza, że kanclerz Brüning pierwszy miał odwagę zażądać sporządzenia wyraźnego bilansu sytuacji, w jakiej znalazły się Niemcy, przedewszystkiem za sprawą Traktatu Wersalskiego, kryzysu światowego i fałszywej gospodarki demokracji parlamentarnej. Bilans ten powinien być znany narodowi niemieckiemu: podstawy finansowe Rzeszy, Prus i większości krajów związkowych i gmin są zachwiane. Niezbędne zasadnicze reformy, będące podstawą uzdrowienia, a mianowicie reformy administracyjne, reforma finansów, dostosowanie życia państwowego do zubożenia narodu — są zaledwie w zalążku. Ubezpieczeniom społecznym grozi bankructwo. Stale wzrastające bezrobocie trawi najlepsze siły narodu niemieckiego. Socjalizm państwowy, stosowany częściowo przez rządy powojenne, osłabił tylko siły moralne narodu, nie mógł sprostać zadaniom, które na niego wkładano. On też sprawił, że bezrobocie wzrasta.

Czas wielki położyć kres wszystkim nieszczęśliwym następstwom tego stanu rzeczy, zaostrzonego jeszcze przez bolszewizm kulturalny, który, jak żrąca trucizna, niweczy najcenniejsze podstawy moralne narodu.

Deklaracja stwierdza dalej, że w przeciwieństwie do poprzedniego rządu, który okazywał zbytnią kompromisowość, obecny gabinet nie będzie stosował tej tolerancji w stosunku do ateistyczno-marksowskiego sposobu myślenia. Nowy rząd, świadomy swych obowiązków, nie będzie zwlekał z podjęciem walki o utrzymanie podstaw życiowych narodu, aby zapewnić wypłaty, związane z normalnem utrzymaniem aparatu państwowego. Rząd zmuszony jest ogłosić część projektowanych przez poprzedni gabinet zarządzeń. Pozatem rząd nie czyni w tej chwili żadnych przyrzeczeń.

„Najbliższe i najważniejsze zadania nowego rządu na terenie polityki zagranicznej wynikają z będących w toku lub zbliżających się międzynarodowych konferencyj w sprawie wielkich problemów: rozbrojenia, reparacji i powszechnego kryzysu gospodarczego. W tych wszystkich zagadnieniach interesy życiowe Niemiec są w najwyższym stopniu zaangażowane. Celem nowego rządu jest w pokojowem współdziałaniu z innemi narodami uzyskać w końcu dla narodu niemieckiego pełne równouprawnienie, wolność polityczną i możność uzyskania uzdrowienia życia gospodarczego.

Tylko równouprawnione, wolne i zdrowe gospodarczo Niemcy mogą przyczynić się do uzdrowienia świata. Wszystkie wysiłki, podejmowane dla podniesienia dobrobytu narodu, moga tylko wówczas liczyć na powodzenie, jeżeli uda się równocześnie usunąć niepokojące obecnie świat przeszkody gospodarcze w dziedzinie obrotu pieniężnego i kapitału oraz wymiany towarowej. Rząd gotów będzie współdziałać ze wszystkiemi dążeniami, zmierzającemi do tego celu. Podstawą i warunkiem wszelkiej skutecznej obrony interesów narodowych w dziedzinie polityki zagranicznej, co do których niema między nami żadnej różnicy poglądów, jest wytworzenie jasnej sytuacji wewnętrznej.

Z tych wszystkich względów prezydent Hindenburg postanowił przychylić się do wniosku rządu Rzeszy i rozwiązać Reichstag".

Bezpośrednio po zakończeniu obrad gabinetu minister Spraw Zagranicznych Neurath wyjechał do Londynu dla dokonania formalności oficjalnych, związanych z ustąpieniem jego ze stanowiska ambasadora.

PRASA NIEMIECKA O DEKLARACJI

BERLIN (PAT). Prasa wieczorna obszernie komentuje deklarację rządu v. Papena.

Socjalistyczny „Abend" pisze: Program „gabinetu bankierów" oznacza wypowiedzenie wojny masom pracującym. Na proklamację wojny klasowej z góry socjaldemokraci odpowiedzą proklamowaniem wojny klasowej z dołu. W polityce zagranicznej rząd Papena pozornie tylko wypowiada się za porozumieniem. W jaki sposób tezy porozumienia pogodzić się dadzą z polityką interwencyjną, której program zawierają wynurzenia Papena w „klubie szlacheckim"?

Według „Berliner Tageblatt", deklaracja jest programem reakcji par exelence, zapowiadającym bezwzględną walkę wszystkim hasłom postępowym, realizowanym od czasu konstytuanty weimarskiej. Hitler i Hugenberg, mogą być zadowoleni z tego exposé.

„8-Uhr Abendblatt" oświadcza: Gabinet Schleichera pod firmą Papena przypomina pod wielu względami rząd Kappa. Jeżeli wszystko pójdzie gładko, będziemy mieli wkrótce nowe cesarstwo.

„Vossische Zeitung" uważa, że program Papena w polityce wewnętrznej jest wierną kopją haseł hugenbergowskich, w polityce zagranicznej natomiast deklaracja nowego rządu jest powtórzeniem niektórych tylko tez Brüninga.

„Nachtausgabe" krytykuje zbytnią zwięzłość wynurzeń Papena w sprawie polityki zagranicznej. Oczekiwać należy, że nowy rząd przyłączy się do stanowiska Brüninga w sprawie reparacji i wyciągnie z niego praktyczne konsekwencje na konferencji w Lozannie.

Hitlerowski „Angriff' wyraża zadowolenie z energicznego postępowania rządu v. Papena.. Partja narodowo-socjalistyczna przygotowana jest do największej i ostatecznej walki, która przyniesie rozstrzygnięcie.

„ZATRUWANIE STUDNI"

BERLIN (PAT). Biuro Wolffa ogłasza komunikat, zapowiadający surowe represje rządu Rzeszy przeciwko publikowaniu przez prasę niemiecką wiadomości, dotyczących kanclerza Papena, opartych na doniesieniach dzienników zagranicznych. Publikacje te komunikat nazywa „zatruwaniem studni".

CZŁONKOWIE NOWEGO GABINETU W PAŁACU ELIZEJSKIM

PARYŻ (PAT). Herriot przedstawił prezydentowi Republiki członków rządu, poczem złożył wieńce na grobach: Nieznanego Żołnierza, Brianda i Prezydenta Doumera. Nowy rząd stanie przed izbami ustawodawczemi we wtorek po południu.

VENIZELOS REDIVIVUS

ATENY (PAT). VENIZELOS przyjął misję tworzenia nowego rządu, do którego wejść mają Michalakopulos, jako wicepremjer i minister Spr. Zagranicznych, oraz Vasvarescos, jako minister Finansów.

ANGLJA A IRLANDJA

LONDYN (tel. wł.). Senat Irlandski, w którem większość mają grupy umiarkowane, przeciwne ekstermizmowi De Valery i republikanów, wbrew przewidywaniom zgodził się dużą większością głosów na uchwaloną przez sejm ustawę, znoszącą przysięgę na wierność królowi. Jest to wielkie zwycięstwo De Valery, który na konferencji Imperjum Brytyjskiego w Ottawie będzie się mógł powołać na mandat całego narodu. Rząd angielski zareagował na razie wykluczeniem rządu Irlandskiego od udziału w przygotowawczych rokowaniach porozumiewawczych z rządami dominjalnemi przed konferencją w Ottawie. Do Ottawy zaś De Valera wybiera się jako gość rządu kanadyjskiego, który tego zaproszenia nie cofnął.

DEFICYT BUDŻETOWY W AUSTRJI

WIEDEŃ (PAT). Za okres od stycznia do marca deficyt budżetowy wyniósł 23,91 milj. szylingów. Rząd związkowy zapewni jednak równowagę budżetową i w następnych 3-ch kwartałach deficyt ten wyrówna. W tym celu wniesione będą do Rady Narodowej nowe przedłożenia.

OKRADZENIE WAGONU ŻAŁOBNEGO

BUKARESZT (PAT). Podczas przewożenia przez Rumunję zwłok ambasadora tureckiego w Warszawie Dżewad Beya, nieznani sprawcy zerwali plomby z wagonu żałobnego i skradli zeń walizę, zawierającą tekę z dokumentami zmarłego oraz biżuterję na sumę około 20 tysięcy złotych. Zbrodnia ta została zauważona podczas rewizji wagonu na stacji Medgidia.

KRWAWY TEROR ANTYPOLSKI

KATOWICE (PAT). Dzisiejsze „Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą z Bytomia o napadzie awanturników niemieckich na robotników, zatrudnionych przy przebudowie gmachu byłego wydawnictwa „Katolik" w Bytomiu na polskie gimnazjum. Grupa awanturników wtargnęła do gmachu, przyczem jeden z napastników rzucił się na murarza Kodronia, bijąc go pięściami. Niebawem cała banda otoczyła napadniętego, bijąc go po głowie, a jeden z niemców zranił go butelką poważnie w głowę. Również poturbowano drugiego murarza Żmudę. W czasie awantury wszedł do gmachu mistrz murarski Jurczyk, którego pobito i zraniono w oko. Gdy stróż nocny przybył do stojącego w pobliżu policjanta, prosząc go o pomoc, ten odmówił, twierdząc, że „co się tam (w gmachu gimnazjum polskiego) dzieje, to go nic nie obchodzi". Wezwane pogotowie policyjne niebawem przybyło, lecz napastnicy w międzyczasie zbiegli.

O STANOWISKO POLSKI W LOZANNIE

Polska mogła — tembardziej, że musiała — godzić się z faktem, iż w sprawach reparacyj i długów wojennych decyduje wyłącznie „wielka siódemka“, t. j. Belgja, Francja, Italja, Japonja, Niemcy, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytanja.

Mogłaby się też Polska nadal godzić z takim stanem rzeczy, gdyby w łonie tej „siódemki“ panowała jednomyślność co do najważniejszych zagadnień ekonomiczno-politycznych świata. Oznaczałoby to harmonję międzynarodową, uzgodnienie interesów rozbieżnych i w pewnym stopniu gwarancję naszego bezpieczeństwa. Niestety, tak nie jest i — nie łudźmy się — nigdy tego nie będzie!

Prusy dominują niepodzielnie nad Rzeszą, powtarza się też dzisiaj jota w jotę historja Prus z przed stu lat, kiedy pomimo zobowiązań i przyrzeczeń nietylko należnej Francji kontrybucji nie zapłaciły, ale tak długo zwlekały i intrygowały, aż doprowadziły do wojny odwetowej i do ostatecznej zguby Napoleona. Tego okresu historji Prus w Europie, od traktatu tylżyckiego (1807 r.) do Waterloo (1815 r.), powinna się Polska napamięć nauczyć.

Z tego porównania historycznego wypływa jednak wniosek, iż dzisiaj są Prusy o tyle groźniejsze, że swój makjawelizm rozwinęły do doskonałości niedoścignionej. Cały świat zmusiły do tego, żeby płacił za ich własne zobowiązania, gdy same, znów kosztem pracy narodów innych, stworzyły z państwa swego niezdobytą twierdzę przemysłu i kultury materjalnej.

Wiadomo już wszystkim, z czem Niemcy przyjadą do Lozanny. Wyposażył je już w grudniu kompetentny komitet bazylejski w argument: Niemcy narazie reparacyj płacić nie mogą.

Z czem zaś przyjadą do Lozanny ci, którym się te reparacje należą? Są oni tak dalece znużeni czternastoletnią niemal walką z Niemcami oraz waśniami wzajemnemi, że przyjadą przedewszystkiem z osłabionemi nerwami. Dewiza Hindenburga dopiero teraz triumfuje: „mocniejsze nerwy“ będą i tym razem, jak były dotychczas, po stronie Niemiec.

Najważniejszem jest jednak dla nas pytanie, z czem Polska przyjedzie do Lozanny? Wszakże nie poto jechać powinna, by tylko swój podpis złożyć pod protokułem „siódemki“. Mieliśmy już wprawdzie próbę przeciwstawienia się Polski ogólnej linji mocarstw świata w sprawie planu Younga (na X Zgromadzeniu Ligi Narodów w 1929 r.), ale krok ten, od początku do końca mało przemyślany i żywotnych interesów Polski bynajmniej nie broniący, zaszczytu, ani pożytku nam nie przysporzył.

Sytuacja Polski w tych najważniejszych po wojnie sprawach międzynarodowych — w rozrachunkach wojennych, jest zupełnie wyjątkowa i różni się zasadniczo od sytuacji wszystkich innych państw. Jeżeli bowiem istotnie stanowimy quantité négligeable w repartycji odszkodowań niemieckich — może dlatego właśnie brakowało nas, i tylko nas, gdyż nie brakowało Jugosławji, Rumunji, Portugalji i Grecji, na konferencji londyńskiej w lipcu 1924 r., na której został zatwierdzony plan Dawesa, — to przecie w zakresie długów wojennych wobec Stanów Zjednoczonych jesteśmy zaangażowani bardzo poważnie: wśród 14 państw zajmujemy piąte za Anglją, Francją, Italją i Belgją miejsce pod względem wysokości zadłużenia.

Pomimo stanowczego sprzeciwu ze strony Waszyngtonu, wszyscy w Europie traktują reparacje i długi wojenne jako jeden nierozdzielny rachunek, którego pozycje są wzajemnie od siebie uzależnione. Zarówno dawna nota Balfoura, jak i oficjalne liczne enuncjacje Francji, Italii i przedewszystkiem Belgii, głoszą, że swe długi międzysojusznicze płacić będą o tyle tylko, o ile Niemcy będą płaciły reparacje. Jeżeli więc „znużeni“ sojusznicy europejscy ulegną Niemcom w Lozannie i zgodzą się na kolejną redukcję reparacyj, to z tem jedynie zastrzeżeniem, że redukcja ta odbędzie się kosztem ich własnych długów wojennych. Innemi słowy: ciężar obywateli niemieckich może być przeniesiony jedynie tylko na barki obywateli amerykańskich. Sojusznicy europejscy ciężaru tego na swe własne barki nie przejmą i przejąć istotnie nie mogą, bo oddawna już są przeciążone kosztami prowadzenia wojny. Ale w tej sprawie głos decydujący będzie miał kongres waszyngtoński.

W jakiej tedy sytuacji znajdzie się Polska w chwili redukcji długów wojennych, ale w ścisłej zależności od redukcji reparacyj?

Nie o rachunek ten wszakże chodzi nam w tej chwili, lecz o rzeczy stokroć dla Polski ważniejsze. Węzeł tragedji reparacyjnej tkwi w tem, że tak czy owak Niemcy zawsze będą górą. Jeżeli zostaną zwolnione z obowiązku płacenia reparacyj, uzyskają przewagę nad państwami zwycięskiemi, uginającemi się pod ciężarem podatków na rzecz długów wewnętrznych. Jeżeli zaś zostaną zmuszeni do płacenia, mogą to czynić tylko w formie nadwyżki swego wywozu nad przywozem, a więc muszą w dalszym ciągu rozwijać swą gospodarkę do najwyższej doskonałości. Jakie wobec tych dwuch alternatyw powinna Polska zająć stanowisko? Nie mamy prawa, stojąc na gruncie Traktatu Wersalskiego i sprawiedliwości dziejowej, dążyć do zwalniania Niemiec z ich słusznych zobowiązań. Musimy więc wybrać alternatywę drugą. Ale w obecnem status quo nie widzimy żadnej możliwości, by Niemcy ze swych zobowiązań były w stanie się wywiązywać. Wierzyciele ich, z różnych powodów, nie mogą być odbiorcami wyrobów przemysłu niemieckiego. Muszą więc Niemcy znaleźć rynki zbytu poza murami celnemi ich wierzycieli.

Wśród licznych projektów rozwiązania kwestji reparacyj najciekawszym z punktu widzenia interesów Polski jest projekt wybitnego Amerykanina, prof. Pawła Monroe*). Pragnie on, nie naruszając zasad planu Younga, skierować eksport dóbr inwestycyjnych Niemiec do Chin w celu doprowadzenia tego kraju do uspokojenia politycznego i do pożytecznej pracy kulturalnej. Ameryka przejmowałaby od rządu chińskiego obligacje na sumę wywiezionych przez Niemcy towarów i ze swej strony kredytowałaby w tej wysokości swoich europejskich dłużników. W ten sposób generalnym dłużnikiem Ameryki zamiast Europy zostałyby Chiny.

Najważniejszym jednak momentem w projekcie prof. Monroe jest to, że daje on możność przeprowadzenia jedynej w swoim rodzaju konwersji reparacyj na dług wewnętrzny Niemiec. W tym wypadku doszłoby do częściowego wyrównania szans gospodarczo-finansowych pomiędzy Niemcami a byłymi sojusznikami. Reparacje w Niemczech prowadzą do bolszewizmu, a te same reparacje przetransponowane do Chin, będą w nich tępić ruch bolszewicki. O rozrachunki zaś oraz o inkasowanie rat niechaj się troszczy Ameryka.

Projekt ten rozwiązuje w sposób szczęśliwy problem polsko - niemiecki. Niemcy w sytuacji obecnej są kotłem najwyższego ciśnienia, który każdej chwili grozi wybuchem, — ale wybuchem wyłącznie w stronę Polski. Spotęgowany stokrotnie furor teutonicus znajduje swoje ujście na narodzie polskim. Musimy żądać od Europy i od świata, by otworzono w tym kotle klapy bezpieczeństwa w postaci eksportu. Trzeba, by Lozanna zrozumiała, że Polska jest większym partnerem do planu Younga, niż ktokolwiek inny. Jeżeli bowiem kwestja reparacyj dla kilku mocarstw europejskich jest kwestją wyłącznie tylko buchalterji, to dla Polski jest ona kwestją jej życia lub śmierci. Polska powinna wykorzystać trybunę lozańską, by wreszcie otworzyć oczy światu na fakt niezaprzeczony, że cała nietajona wściekłość Niemiec za przegraną wojnę i za reparacje zwraca się przedewszystkiem przeciwko Polsce.

Aleksander Laczysław.

*) Szczegóły tego projektu podaliśmy w miesięczniku „Nasza Przyszłość“, marzec r. b.

Jeszcze jedno nieporozumienie w Łomży

Kilka dni temu ukazał się w pismach komunikat Katolickiej Agencji Prasowej, donoszący o zakłóceniu uroczystości Bożego Ciała w Łomży, gdyż „podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze, oraz podczas eucharystycznej procesji po mieście, urządzono na boisku zawody żołnierzy i zwiezionej młodzieży“. „Szykany te, pisze K. A. P., „stają się znieważaniem świętości religijnych i uczuć katolickich ludności“.

Tak ciężkie oskarżenie wywołało wyjaśnienie ze strony agencji „Iskra“, którego zasadnicze ustępy brzmią następująco:

„Organizacja powiatowego i miejscowego święta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego nietylko w niczem nie obraziła uczuć religijnych ludności, ale przeciwnie — odniosła się do uroczystości Bożego Ciała z całym pietyzmem.

Przy organizowaniu zawodów stale przestrzegana jest zasada, że wszelkie zawody sportowe przerywane są na cały czas trwania nabożeństwa. Zgodnie też z powyższą tradycją, biorący udział we wspomnianem święcie, uczestniczyli w nabożeństwie w kościele garnizonowym, oraz w procesji Bożego Ciała, w której stanowili zwarty oddział w liczbie ponad 120 osób, pod przewodnictwem komendanta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. W nabożeństwie i uroczystej procesji wziął ponadto udział cały 33 pułk piechoty. Dopiero po ukończeniu uroczystości kościelnych odbyły się zawody sportowe, w których wzięła udział cała młodzież szkolna łomżyńska, uczestnicząca w pracach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego“.

Źródłem mylnych informacyj Katol. Ag. Prasowej mógł być m. in. afisz, rozlepiony w Łomży, który podając program święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oznaczał początek zawodów w dniu Bożego Ciała na godz. 9 rano, zamiast, jak należało, po ukończeniu nabożeństwa i uroczystej procesji.

W liście, ogłoszonym przy tej okazji, J. E. ks. biskup Łukomski, zwrócił również uwagę na używanie przez młodzież szkół łomżyńskich kostjumów sportowych, obrażających w wysokim stopniu uczucia wstydliwości.

W związku z tem, korespondent Ag. „Iskra“ donosi, że w Łomży „kostjumy sportowe, używane do zawodów przez młodzież, niczem nie różniły się od kostjumów, używanych w całej Polsce i na całym świecie“.

Sprawa polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku

Dn. 3 b. m., jak już donosiliśmy, senat w. m. Gdańska złożył pismo komisarzowi generalnemu w Gdańsku, w którem domaga się usunięcia z Gdańska Polskiej Dyrekcji Kolejowej przed grudniem r. b. Żądanie swe senat Wolnego Miasta opiera na decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, sir Richarda Hakinga, z dnia 12 grudnia 1922 r.

Wolne miasto Gdańsk zapomniało widocznie, że po wydaniu decyzji prawnej w roku 1922, która stwierdziła, że Rząd Polski nie ma prawnych podstaw do utrzymania na terytorjum Gdańska Dyrekcji Kolejowej, którejby podlegały również linje kolejowe, położone na terytorjum polskiem, czynniki ligowe czyniły wszelkie usiłowania, aby skłonić Polskę do utrzymania w Gdańsku Dyrekcji Okręgowej Kolei.

Na posiedzeniu Rady Ligi dn. 13 marca 1925 r. Wysoki Komisarz Mac Donnell, zalecając Gdańskowi zawarcie z Polską układu na ten temat, powiedział:

„Byłoby to katastrofą dla Wolnego Miasta, gdyby Rząd Polski musiał odwołać Dyrekcję z Gdańska... Gdańsk ciągnie wszelkie możliwe korzyści z tych kolei żelaznych, jeśli zaś Rząd Polski uzna za konieczne wycofać swoją Dyrekcję z Gdańska, w pierwszym rzędzie ucierpią z tego powodu Gdańszczanie“.

Powyższe oświadczenie Wysokiego Komisarza zostało podkreślone i rozszerzone w decyzji Wysokiego Komisarza hr. Graviny z dn. 14 stycznia b. r., dotyczącej administracji kolejowej na terenie Wolnego Miasta.

Należy więc skonstatować, że czynniki międzynarodowe podkreślały znaczenie, jakie pod względem gospodarczym posiada dla Gdańska utrzymanie w tem mieście Polskiej Dyrekcji Kolejowej. Senat gdański jednak dla pewnych celów politycznych poszedł po linji wręcz sprzecznej z interesami gospodarczemi Wolnego Miasta.

Należy wreszcie podkreślić, że o ile przeniesienie Polskiej Dyrekcji Kolejowej dałoby się Gdańskowi pod względem gospodarczym dotkliwie we znaki, o tyle dla Polski wycofanie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska stanowiłoby nawet poważną oszczędność budżetową z uwagi na różnicę poborów, pobieranych przez urzędników kolejowych na terytorjum Rzeczypospolitej i w w. m. Gdańsku. (ISKRA).

Protesty wyborcze

W poniedziałek, dn. 6-go b. m. sąd najwyższy rozpatrywać będzie 8 protestów przeciw wyborom do sejmu w okr. Nr. 53 Stanisławów — Tłumacz — Bohorodczany — Nadwórna — Kołomyja — Horodenka — Śniatyń — Kosów — Peczeniżyn oraz przeciw wyborom do senatu w województwie stanisławowskiem.

Z PAMIĘTNIKÓW B. KANCLERZA MÜLLERA

H. Müller, były kanclerz Rzeszy i przedstawiciel Niemiec w Lidze Narodów, pozostawił, jak wielu innych mężów stanu ostatnich czasów, pamiętniki, których jeden gruby tom ukazał się w druku w Berlinie. Nie jest to opowieść jego życia, lecz tylko zbiór notatek i komentarzy, oraz dokumentów oficjalnych, odnoszących się do epoki, w której autor odegrał pierwszorzędną rolę w życiu politycznem, to jest w ostatnim roku wojny i w ciągu kilku lat następnych.

Znajdują się w tem dziele długie cytaty mów, wygłoszonych i artykułów dziennikarskich, które rzucają dużo światła na wypadki opisywane.

Szczególnie ciekawy materjał podaje Müller o stosunku rządów rewolucyjnych do panującej rodziny Hohenzollernów.

O ustąpieniu, raczej o ucieczce Wilhelma II-go i nastrojach ogólnych społeczeństwa w owe dni, wyraża się on odmiennie od innych kronikarzy, którzy o tem samem pisali, mianowicie: jeżeli ks. Maks Badeński zapatruje się na fakt detronizacji cesarza i zmianę formy rządu, jako na klęskę, której nie udało się zapobiec, Müller widzi w tem zdarzenie zupełnie normalne, przez wielu przewidywane i oczekiwane i na poparcie swego poglądu przytacza artykuł Reventlowa w „Deutsche Tageszeitung", w którym autor dowodził, że przy końcu wojny przywiązanie narodu niemieckiego do monarchji i lojalizm w stosunku do dynastji Hohenzollernów były tylko fasadą powierzchowną, opartą na inercji tradycjonalistycznej, i że takiego zakończenia karjery eks-kaizera, jakie miało miejsce, oddawna można było oczekiwać.

Jako dowód na poparcie powyższego twierdzenia Müller przytacza zachowanie się w chwili krytycznej innych członków rodziny cesarskiej: ks. Leopold Pruski wywiesił na baszcie swego zamku w Glienicke czerwoną chorągiew, gdy tylko dowiedział się o utworzeniu rządu tymczasowego. Ks. Henryk Pruski, senior rodziny, ogłosił deklarację, że „ojczyzna może zawsze liczyć na jego usługi w chwili przewrócenia w kraju porządku i pokoju". Ks. Adabert 20-go listopada telegraficznie zawiadomił nowowybranego „komisarza ludu", Eberta, że „uznaje go, jako głowę państwa i że nowy rząd może dysponować jego osobą". A Eitel-Fryderyk, najpopularniejszy z synów Wilhelma, rozlepił na murach w Poczdamie podpisane przezeń ogłoszenie tej treści: Jesteśmy wszyscy jednomyślni w sprawie ratowania ojczyzny i narodu. Upraszam towarzyszy garnizonu poczdamskiego, by się oddali do rozporządzenia nowemu rządowi"!

Słowem, ze strony członków rodziny panującej żadnego sprzeciwu przeciwko obaleniu dynastji nie było, z drugiej strony, na co kładzie szczególny nacisk autor pamiętnika, ze strony wszystkich warstw społeczeństwa, imponujące umiarkowanie, wybitna obojętność wobec faktu upadku dynastji, i bardzo mało wypadków gwałtu (?).

Müller, który uważa się za socjalistę-maksymalistę, a swych współwyznawców umiarkowanych za żywioł bierny, dający się łatwo wciągnąć do akcji obrony każdego istniejącego porządku. Z pewną ironją powtarza nazwę wymyśloną w byłym parlamencie cesarstwa, dla określenia grupy socjalistycznych posłów, której przewódcami byli Ebert, Scheidemann i Haase — „socjaliści cesarscy".

Dowodzi, że ci t. zw. socjaliści cesarscy i cała masa towarzyszy biernych, za nimi idąca, musiała stoczyć walkę z grupą marksistów, nastrojonych rewolucyjnie. Za takich uważa uczestników puczu, urządzonego w Berlinie pod przewodnictwem Liebknechta i Róży Luksemburg, i bawarskich spartakowców Kurta Eisnera.

Jeżeli we wszystkich rewolucjach normalny przebieg wypadków sprowadza się do tego, że po stronnictwach względnie umiarkowanych przychodzą do władzy partje krańcowe, a potem teroryści, to rewolucja niemiecka stanowiła wyjątek, odznaczając się tem, że ekstremiści i terośyści, ci, co szli za Kurt—Eisnerem, a potem za Liebknechtem, byli bardzo nieliczni, i zgóry można było przewidzieć ich niepowodzenie. Najliczniejsze masy narodu, nie wyłączając social-demokracji, instynktownie pójdą za tymi ludźmi, którzy, ująwszy w ręce ster rządów, będą utrzymywali porządek. Dlatego, sądzi autor, że biały teror zawsze w jego kraju przedstawiał większe niebezpieczeństwo, niż czerwony, i że ewolucja lat następnych zaznaczy się przesunięciem na prawo.

Wypadki potwierdziły całkowicie przewidywania Müllera. Ruch spartakowców został z łatwością stłumiony przez wojsko pod dowództwem socjalisty Noske'go. Cały szereg działaczy padł ofiarą białego teroru, działo się to wtedy, kiedy autor pamiętników był członkiem rządu.

Müller nie dożył już tych dni, kiedy naocznie jeszcze dobitniej mógłby się przekonać, jak słuszna była djagnoza psychiki społecznej, którą postawił w stosunku do swoich rodaków. **Fr. K.**

Antypaństwowy wybryk „Katowitzer Ztg."

Skandaliczny artykuł „Katowitzer Ztg.", nawołujący Niemcy do wysunięcia postulatu „zwrotu Gdańska i korytarza" by zabezpieczyć zagrożonej niemczyźnie swobodny rozwój", rzuca, światło na nastroje, jakiemi opanowane zostały pewne koła polityczne mniejszości niemieckiej w Polsce, wskutek nieustannej propagandy rewizjonistycznej Rzeszy.

„Katowitzer Ztg." jest organem oficjalnym „Volksbundu", a więc tej organizacji mniejszości niemieckiej, która pretenduje do reprezentowania interesów i postulatów politycznych całej mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Jeżeli organ ten publikuje artykuł, nawołujący do naruszenia integralności terytorjalnej państwa polskiego, to społeczeństwo polskie domagać się musi z całą stanowczością, by oficjalni przedstawiciele „Volksbundu" raz na zawsze odżegnali się od podobnych wystąpień, noszących wszelkie znamiona zdrady państwa i irredenty. W przeciwnym bowiem razie raz jeszcze potwierdzony zostanie fakt, iż wybitni działacze niemieccy w Polsce tolerują wystąpienia o charakterze wybitnie antypaństwowym.

Na widowni

MIN. ZALESKI WYJEŻDŻA DO LOZANNY 14 B. M.

Minister Zaleski, wyjeżdża na konferencję lozańską w dniu 14 b. m. Skład delegacji naszej nie został jeszcze całkowicie ustalony. Doradcą finansowym delegacji zostanie prezes Sądu Najwyższego, p. Mrozowski, który reprezentował Polskę na międzynarodowej komisji odszkodowań i z tego tytułu brał udział w licznych konferencjach międzynarodowych. (Press).

ZMIANY PERSONALNE W POLSKIEJ SŁUŻBIE DYPLOMATYCZNEJ

Radca delegacji polskiej przy Lidze Narodów, Tadeusz Gwiazdoski, ma powierzone sobie pełnienie tymczasowe funkcyj delegata rządu polskiego do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy w Genewie. Radcy hr. Józefowi Potockiemu powierzono zastępstwo naczelnika wydziału zachodniego. Wice-konsul we Wrocławiu, Dziekoński, został kierownikiem konsulatu w Essen, zaś wice-konsul w Olsztynie, Rapf, został kierownikiem konsulatu w Ełku. Radca biura komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, Bratkowski, został przeniesiony do Wrocławia, na stanowisko kierownika konsulatu. Radca poselstwa w Berlinie, Szczęsny Zaleski, został powołany na stanowisko kierownika konsulatu generalnego w Franfurcie n/M. Do centrali przeniesieni zostali konsul Marsylji, Wegnerowicz, oraz sekretarz poselstwa w Tallinie, Wołodkiewicz. Konsulem w Marsylji został mianowany p. Obrębski, dotychczasowy naczelnik wydziału w M. S. Z.

WYJAZD GEN. GĄSIOROWSKIEGO

Wczoraj wyjechał do Rumunji z wizytą oficjalną szef Sztabu Głównego, gen. J. Gąsiorowski z kilkoma oficerami. Wizyta potrwa kilka dni.

„NIE POZWALAM"!

Nadesłany nam list poniższy umieszczamy, nie wnikając w samą istotę sprawy wydawnictw i prac mirjamowskich nad Norwidem i Hoene-Wrońskim. Czynimy to ze względu na ton i sposób, w jaki p. J. Braun uważał za możliwe wypowiedzieć się o jednym z najwybitniejszych przedstawicieli intelektu polskiego, Zenonie Przesmyckim — Miriamie. „Chwyty" polemiczne p. Brauna świadczą — co, niestety, zbyt często mamy okazję obserwować na łamach wielu pism naszych — o bardzo niepożądanym, zasmucającym wręcz stanie duchowym pewnych kół czy kliczek literackich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Są sprawy, które zmuszają nawet człowieka, stojącego na uboczu do zabierania głosu publicznie. Taka to sprawa każe mi prosić Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niniejszego protestu w swem piśmie.

W Nr. 4 dwutygodnika „Zet" p. Jerzy Braun zaatakował w sposób bezprzykładny człowieka, który wydźwignął się twórczym trudem całego życia wysoko ponad dzień dzisiejszy i w dziedzinie „odkopywania wielkości" — jak to nazwał Żeromski — oddał kulturze polskiej (i nietylko polskiej) przysługi, nie mające w dziejach naszych ani przykładu, ani nawet podobieństwa.

Idzie tu o artykuł „Boa dusiciel", w którym p. Braun stawia Zenonowi Przesmyckiemu 4 zarzuty i na ich podstawie domaga się w imieniu „narodu polskiego", aby Przesmycki „spłacił dług, zaciągnięty wobec opinji publicznej". (Jakiej spłaty p. Braun żąda — nie wiemy, niestety; rzecz jest bowiem hałaśliwa i niejasna, jak wiele innych rzeczy, któremi redaktor „Zetu" ogłusza i ośliepia swych cierpliwych czytelników).

Stykając się z p. Przesmyckim w innej niż literatura dziedzinie, bo w dziedzinie prawa autorskiego, którego p. Przesmycki jest wybitnym znawcą i współtwórcą, mam możność obserwowania wytężonej, nieustannej — bezsennej, jakby powiedział Żeromski — pracy tego Wielkiego Samotnika, pracy nie na dziś, ale na jutro i pojutrze, przeznaczonej. I to upoważnia mnie i nakłada na mnie surowy, choć niemiły, obowiązek wdania się w polemikę z p. Braunem.

Na wstępie do swego oskarżenia p. Braun przytacza wyciąg z artykułu prof. T. Piniego „O dzieła C. Norwida". Zamiast na tematy tam poruszone dyskutować — odsyłam zainteresowanych do mojej odpowiedzi na ten artykuł, zamieszczonej w Nr. 181 „Dnia" z 1931 r., a tymczasem rozpatrzę kolejno owe 4 „zarzuty" p. Brauna.

1. zarzut.

„Przesmycki posiada wszystkie niemal pisma i rękopisy Wrońskiego", „z którą to spuścizną postępuje sobie tak, jakby właścicielem jej był on sam, a nie naród polski".

Czytamy i nie rozumiemy. Więc jakto? Ktoś lata całe przeżył na nieustannej pogoni za *ginącemi na wieki* rękopisami Wrońskiego; ktoś rozsyłał setki listów, ogłaszał po pismach poszukiwane prace, od ust sobie odejmował, popadał w długi i niedostatki, byle odszukać, odkupić i do Polski przywieźć spuściznę po naszym natchnionym myślicielu, ktoś ślęczał po nocach, wybierał, kleił, rekonstruował tekst, chcąc myśli Wrońskiego *przekazać potomnym* i oto nadchodzi p. Braun i zaprzecza mu prawa własności do rękopisów, przysądzając je wspaniałomyślnie... narodowi.

Odszukanie i sprowadzenie do kraju niemal całego dorobku Wrońskiego jest wielkim, nieznisszczalnym pomnikiem, który sobie Miriam za życia wystawił. Gdyby on jednak skrzętów tych nie szanował, gdyby je niepowołanym wypożyczał, jak to czyni niejedna biblioteka publiczna— możnaby chociaż zrozumieć pobudkę wystąpienia p. Brauna, ale skoro on długo dowodzi, że „Miriam strzeże posiadanych skarbów, jak smok zaklętej królewny", — to już nie wiemy doprawdy, co mamy o wystąpieniu p. Brauna myśleć. A Przesmycki przecież nietylko strzeże skarbów, ale i pracuje nad ich ułożeniem, ocenieniem, rozjaśnieniem od całych dziesiątków lat.

I cóżby „naród" na tem zyskał, gdyby on przerwał swą pracę w jej kulminacyjnym punkcie, byle złożyć rękopisy w jakiejś bibljotece? Artykuł p. Brauna jest dowodem, że nawet „specjaliści" nie wiedzą, co można w bibljotekach publicznych znaleźć: przecież gros rękopisów Wrońskiego od szeregu lat spoczywa już w bibljotece Kórnickiej. Gdy p. Braun dowie się o tem, z pewnością zechce i jej wytoczyć sprawę o „duszenie" rękopisów Wrońskiego, bo przecież ta wielce zasłużona Bibljoteka nie uczyniła nic więcej od Miriama dla opublikowania posiadanych „ineditów".

A może p. Braun sądzi, że Miriam uniemożliwia innym dostęp do dzieł Wrońskiego? Ale czytał chyba tłumaczenie p. Chomicza — a więc swego przyjaciela, — w którem ten dziękuje Miriamowi za udzielenie mu pewnego unikatu.

O cóż więc tyle hałasu? Odpowiedź na pierwszy zarzut można streścić: długoletnie umiłowania Miriama i jego gruntowna znajomość rzeczy są gwarancją, że rękopisy, o których mowa znajdują się w najbardziej powołanych, najbardziej kompetentnych rękach — w rękach ich „odkrywcy" i właściciela.

2 zarzut.

„Przesmycki od 30 przeszło lat zapowiada opracowanie bibljograficzne i opatrzenie komentarzami, będących w jego posiadaniu prac".

Zapowiada? Gdzie? Komu? Proszę przytoczyć!

Myślę, że p. Braun zbyt jest zaślepiony i Miriamowi przypisuje swe własne zamiłowanie do rozgłaszania obietnic.

O ile mi wiadomo, Miriam — przeciwnie — z planów swych zwierzać się nie lubi, a już „obietnic i szumnych zapowiedzi" napewno p. Braun z ust jego nie usłyszał.

WOBEC TAJEMNICY

Beletrysta staje często wobec tajemnic psychiki ludzkiej. Zna dokładnie bieg wydarzeń, orjentuje się w charakterach, a jednak przy konstrukcji sceny powieściowej powstają pytania i to natarczywe. Prawda życiowa wymaga pogłębienia przez czynniki moralne, socjalne, atawistyczne. Wogóle pisarz musi przetransponować rzeczywistość na mowę prawdopodobieństwa artystycznego. Nic bowiem tak nie razi w sztuce, jak naga rzeczywistość! Czytelnik kroniki wypadków otrzymuje codziennie sporą wiązankę faktów krwawych, tragicznych, nieprawdopodobnych w swojej głupocie, naiwności, niezaradności, braku ostrożności: wymowa ich jest jednoczesna. Fakt uzasadnia się sam przez swoje następstwa. Jakże inaczej wyglądają te same wydarzenia w beletrystyce! Pisarz musi mieć stale na uwadze człowieka. A to nie jest rzeczą łatwą! Wystarczy porównać kilka wybitniejszych beletrystów, by stwierdzić, iż w tym stosunku do psychiki człowieka tkwi również tajemnica rangi pisarskiej autora. Umieć przytem utrzymać miarę w dociekliwości należy również do dobrego smaku i kultury! Beletrysta nie może być „zbyt“ domyślny, nie powinien „za bardzo“ uzasadniać czynów i słów swego bohatera. Tajemnica psychiki wymaga czujności i subtelności w różnorodnem traktowaniu poszczególnych jednostek.

Ukazała się obecnie nowa powieść Jerzego Kossowskiego, p. t. „Biały folwark“. Utalentowany to pisarz niewątpliwie!

Wszyscy pamiętamy jego świetną „Zieloną kadrę“. Lubi on spojrzeć głębiej w nurt wydarzeń rzeczywistości. Czemu jednak ludzie „Białego folwarku“ pokutują za smutne dzieje „Ceglanego domu“? Powieść bowiem obecnie wydana przez Kossowskiego jest drugą częścią tragedji, która odbyła się na kartach „Ceglanego domu“. Dramatyczny splot obejmuje Józefa Zameycia, dwie jego siostry oraz Krystynę Wilduską, obecnie małżonkę tegoż Józefa.

Wyszła ona zamąż za niego, by pogodzić, wyrównać niechęć i krzywdę. „Biały folwark“ padł ongiś ofiarą przez oszustwo, dokonane na Zośce. Małżeństwo to nie jest szczęśliwe. Józef pamięta jeszcze swój romans z organiścianką, obecnie Flannerową. Ciągną go do tej kobiety pokusy krwi, choć z Krystyną ma dziecko.

Kossowski pokazuje wykrawek życia drobnoziemiańskiego z troskami, rozrywkami, wiejską prozą dnia zwykłego, roboczego.

Józef Zameyć porzuci żonę. Czemu to uczyni? Czyżby aż tak kochał organiściankę? Czy krytyka doprowadza go do tej decyzji? Jest ona dosyć potulną, cichą niewiastą. Proces dojrzewania tej okropnej decyzji, rujnującej małżeństwo Zameycia jest raczej niespodziewany. Organiścianka była przyjaciółką Józefa za kawalerskich czasów. Że dziedziczka „Białego Domu“ uważa jej towarzystwo za nieodpowiednie dla swego męża, czyż się dziwić?

Równocześnie autor przesunął proces odrodzenia Zosi. Wyjechała ona na Litwę do stryjostwa. Tu poznała sąsiada Rychlińskiego, któremu już niebawem odpowie:

„Warto jest żyć dla człowieka, któremu się wierzy, o którym się wie, że jest ym, który kocha“.

Młodsza jej siostra Kazka wyszła za mąż za instruktora rolniczego Łuczyńskiego. W ten sposób „Ceglany Dom“ przejdzie w jej dziedzictwo i sprawy tego folwarku, a właściwie Zameyciowian wyrówna życie, czy autor. „Biały folwark“ pozostanie z nierozwiązaną zagadką: czemu odjechał Józef, czemu porzucił Krystynę i dziecko? Zrobił to przytem w sposób nieco dziwny. Pożyczył pieniędzy od Flannera, męża swojej kochanki!

Kossowski informuje nas pośrednio, iż zatrzymał się w Chicago, gdzie dostał jakąś posadę. Czyżby mu żona przestała być miła! Dobra ta niewiasta w głębi duszy darowała mu już ten niepoczytalny krok.

Józef Zameyć jest, istotnie, nieco dziwnym człowiekiem. Trudno wytłumaczyć sobie jego postępowanie! Autor nie daje przytem wskazówek dostatecznych: środowisko ziemiańskie wychowanie, obyczaje odmalował Kossowski dosyć biegle. Zagadką tylko jest ten „przeczysty“ hreczkosiej. A może istnieją w nim powinowactwa dziedziczne! Jego ojciec też bez długiego wahania umiał wymierzyć sobie sprawiedliwość za Krystynę. „Biały dom“ jako utwór beletrystyczny wymaga jeszcze uzupełnienia.

Zapewne otrzymamy niezadługo trzecią powieść Jerzego Kossowskiego, zamykającą dzieje Józefa i Krystyny. Tajniki psychologji tego człowieka budzą wiele pytań. Jerzy Kossowski rozsnuje przed nami obraz jego impulsywnej duszy, łamiącej się z wstydem, grzechem, namiętnością w środowisku amerykańskiem!

Najprzyjemniej wypadły w „Białym folwarku“ stronice poświęcone litewskim Zameyciom. Dosyt, cisza dworu, cnota obyczajów, wzruszająca prostota polskiego patrjarchalizmu ziemiańskiego, piękno surowej przyrody pod piórem Kossowskiego nabrały powabu i wdzięku.

Inne zupełnie środowisko poznajemy w powieści Michała Rusinka p. t. „Burza nad brukiem“. Młody ten pisarz pogrąża nas na dno nędzy proletarjatu krakowskiego. Jego bohater jest synem wdowy, stróżki. Gdy żył ojciec, chodził do szkoły, teraz musi pomagać matce. Czasy są zresztą wojenne. Młodociany wyrostek, Piotr Ożeluch musi wystawać w ogonkach, by przynieść do domu kromkę kartkowego chleba lub jakiego innego produktu spożywczego. Niebawem matka umrze, a chłopiec, kompletny sierota, pójdzie wycierać kąty u ludzi.

Autor maluje nam smutne obrazy bezdomności tego nieszczęśliwego chłopca. W owym czasie w Krakowie odbywała się sromotna kapitulacja pobitej w wojnie Austrji. Piotr Ożeluch wśród tych wydarzeń szybko dojrzewał, choć stoczył się już prawie na samo dno mętów społecznych. Z mroków tych wyprowadza go szczęśliwy przypadek. Jest on „wynalazcą“ automatycznego klucza do otwierania pudełek pasty do czyszczenia obuwia. Autor pomaga losowi wyprowadzić Ożelucha na równiejszą drogę. Wynalazek zakupuje od niego jakiś sprytny komiwojażer. Za pieniądze te chłopiec pojedzie do Gdyni robić amerykańską karjerę!

Michał Rusinek otoczył swego bohatera sentymentem i ciepłem. Wystarczyło to w zupełności, by przeprowadzić go przez smutne doznania sierocej, stróżowskiej niedoli. Opowieść ta napisana jest dosyć żywo, miejscami barwnie. Język zwarty, męski wskazuje na dobre zadatki. Przed autorem narazie stoją zagadnienia raczej socjalne: interesuje go krzywda i niedola. Tajemnica psychologji nie dotarła jeszcze do wiadomości jego kunsztu pisarskiego. Michał Rusinek umie już jednak zajmująco malować obrazy, o dużem napięciu. Sceny przewrotu z 1919 roku mają w sobie polot i wymowę.

„Burza nad brukiem“ zapowiada pisarza o interesujących możliwościach beletrystycznych.

Czytelnik, poszukujący czynnika konstrukcyjnego, psychologicznego, czy moralnego, w opowieściach tych o „Białym folwarku“ i „Burzy nad brukiem“ nie znajdzie w formie ani argumentacji. Wydarzenia splatają się w kolejnem następstwie, są kalejdoskopem obrazów, faktów.

Niekiedy też stają osoby, działające w tych utworach wobec decyzyj, jakby pochodzących z... toku narracji.

Tajemnica psychiki ludzkiej jest dla beletrysty najwdzięczniejszem polem do obserwacji. Umieć pokazać duszę ludzką w jej szczęściu, nieszczęściu, wahaniu, decyzji — cóż to za świat artystycznych, pełnych emocyj.

Eustachy Czekalski

I tu rozprawiłbym się pragnął z ciągłem straszeniem i błyskaniem czytelnikom przed oczami ilością lat, poświęconych naukowej pracy. 10 lat! 20, 30 lat pracuje nad czemś uczony i książki nie wydaje! Skandal! Nie 30, a — jeśli idzie o Miriama — 50. Tak, 50 lat trwa już ten żmudny, nieulękły trud myśli i natchnienia Miriama nad wygrzebywaniem z rumowiska przesądów, okłamań i pasorzytnictwa dwuch kolosów; dwuch najświetniejszych reprezentantów naszego ducha: Norwida i Wrońskiego. A obok nich „odkrył“ on arcy-piękno dzieł Maeterlincka i Brzeziny, za co spotkały go *zagranicą* odznaczenia i uznanie. Tę pracę „wykopaliskową“ przerywała Miriamowi praca „misyjna“ („Chimera“), wojna, tak niesprzyjająca kontemplacji twórczej, praca „realizatorska“ (Ministerjum Kultury i Sztuki), wreszcie ciężka praca nad prawem autorskiem, której tyle zawdzięczają twórcy w Polsce.

A więc na Norwida i Wrońskiego pozostanie razem istotnie około 30 lat pracy. Dla literata — to epoka cała, dla „przeciętnego obywatela — to „pół życia“, dla człowieka, który zetknął się z ogromem zainteresowań, problemów, pism i dokumentów Wrońskiego czy Norwida — to... zamało, aby objąć ich całkowitą treść.

Oto co dosłownie pisze tenże sam p. Braun nieopatrznie w tymże samym numerze „Zetu“: *„niepodobieństwem jest dla jednego człowieka nawet w ciągu całego życia przeczytać i przemyśleć gruntownie kilkaset jego* (Wrońskiego) *dzieł i rękopisów“.*

Otóż to... Szkoda tylko, że Braun używa tych słów jedynie wówczas, gdy chce zaimponować czytelnikom i Witkiewiczowi swą uczonością.

3 zarzut (a właściwie — pochwała).

Miriam „uchodzi oficjalnie za jedynego uprawnionego znawcę i referenta filozofji absolutnej, oraz za biografa jej twórcy“.

Ja myślę, że „oficjalnym“ znawcą, „uprawnionym“ do wyrzucania z siebie sądów „absolutnych“ o wszystkiem (a głównie o niczem) jest raczej p. Redaktor „Zetu“, który nie potrzebuje się chyba obawiać rywalizacji Milczącego Filozofa.

4 zarzut (a właściwie — oskarżenie).

P. Jerzy Braun stwierdza na str. 6 Nr. 4 „Zetu“, że „Miriam — wydawca „Chimery“, odgrzebywacz Wrońskiego i Norwida, wreszcie minister Kultury i Sztuki w Polsce Odrodzonej“, „pobrał liczne zapomogi i dotacje z funduszów publicznych, biorąc na siebie tem samem prawnie niejako zobowiązanie dokonania podjętej pracy“.

Na dowód tego przytacza fakt, iż Kasa im. Mianowskiego przyznała Miriamowi w 1897 r. „zapomogę na studja nad życiem i filozofją Wrońskiego (500 rb.).

No, więc cóż? Czyż Miriam nie studjował Wrońskiego? Dodać mogę p. Braunowi, iż Miriam dostał przed laty jeszcze jedno stypendjum (też około 500 rb.) z Pol. Akad. Umiejętności — również na studja i to na studja, które trwają po dziś dzień i które pochłonęły grubo więcej prywatnych tysięcy rubli, *bo całe mienie* Miriama.

Jeśli idzie o miljon mk. pol., przyznanych przez Wydział Spółki Naftowej „na zbiorowe wydanie dzieł Wrońskiego pod patronatem Pol. Akad. Umiej.“, to stwierdzam kategorycznie — wbrew temu, co głosi (najwyraźniej źle poinformowany) p. Braun — iż Z. Przesmycki nic wspólnego z Wydz. Spółki Naftowej nie miał i od niej sum żadnych nie pobierał.

Jest wogóle coś przykrego — mówiąc oględnie — w sposobie podawania wiadomości tych przez p. Brauna. Ma on metodę sugerowania czytelnikom rzeczy, których nie śmie wprost powiedzieć. Bo jeśli dowodzi, że Miriam „pieniądze od społeczeństwa pobrał i ma wciąż do napisania jeszcze tylko kilka stron“, to wmawia on w czytelnika, że Miriam pobrał pieniądze na napisanie (a może i wydanie) jakiegoś dzieła i tego od 35 lat nie zrobił.

Oto przykry obraz wewnętrznego kryzysu, który wciska się przez jednostki najmniej odporne i do naszych stosunków intelektualnych. Oskarżać pokątną, okrężną drogą o interesowność — prawie o przywłaszczenie pieniędzy publicznych — człowieka, który z życia swego, mienia złożył bezcenną ofiarę sztuce i myśli filozoficznej swego narodu, — to nietylko wstyd, to coś więcej... — wolę określeń odpowiednich unikać!

Dlatego, choćby inni — bardziej do tego powołani — nie zaprotestowali przeciw niesłychanemu artykułowi p. Brauna, niechże pozostanie, — jako dokument tych przejściowych czasów — moje „Nie pozwalam“!

„Nie pozwalam“, aby „w imieniu narodu“ występowali przeróżni „zainteresowani“, domagający się od Miriama wyzbycia się rękopisów: Naród, to za wielka rzecz, żeby nią osłaniać swe prawdziwe, mało wzniosłe intencje.

Protestuję przeciw wszelkiemu utrudnianiu Miriamowi samotnej, małomównej pracy nad „ekshumacją“ naszych wielkości, które przez współczesnych im rodaków były zapoznane (a i dziś często zapoznawane jeszcze), wyszydzane, zdradzane. Chcecie studjować Wrońskiego, to zaprzęgnijcie się — jak Miriam — do mozolnej całożyciowej, bezinteresownej pracy, a on wam w niej dopomoże.

Ostatnie słowo o Miriamie oddaję Żeromskiemu. Słowo to pozwolił sobie i p. Braun w artykule swym przytoczyć, ale na dowód, że Żeromski... był bardziej niż on naiwny i „nieprzewidujący“:

Miriam — *to pracownik w dziedzinie rozszerzania kultury polskiej najwyższej zasługi. Przysporzył on piśmiennictwu narodowemu Cyprjana Norwida, wydobywając go poprostu z głębi ziemi. Obecnie odkopuje drugi posag naszej kultury — Hoene Wrońskiego.*

Raczy Szanowny Pan Redaktor przyjąć i t. d.

Zbigniew Zaniewicki

Warszawa, dn. 4 czerwca 1932 r.

Z LITERATURY I SZTUKI

DONIOSŁE ODKRYCIE MUZYCZNE ARTYSTKI POLSKIEJ

Znakomita nasza pianistka, Marja Mirska, która niedawno odkryła i wydała nieznany mazurek Chopina As dur, wystąpiła obecnie z nowem nader doniosłem odkryciem muzycznem.

Oto w ostatnim numerze najpoważniejszego czasopisma niemieckiego „Musik“, pojawił się artykuł p. Mirskiej p. t. „Neue Beethovenfunde“, a przy nim kopje dwu listów Beethovena i jednego autografu muzycznego. Listy te posiadają dużą wagę dla biografji mistrza, a w szczególności dla okresu IX Symfonji i wielkiej Mszy. Nie dziw tedy, że wywołały w całym świecie muzycznym sensację. Autograf muzyczny, to menuet, napisany, jak się zdaje, przez Beethovena dla Marji Szymanowskiej, znakomitej w swoim czasie pianistki i kompozytorki.

AUTORZY POLSCY PO FRANCUSKU

Jeden z dzienników polskich, wychodzących we Francji, przeprowadził ankietę u księgarzy francuskich, aby przekonać się, jakie przekłady powieści polskich cieszą się największą popularnością we Francji. Z ankiety tej wynika, że pisarzem, najchętniej czytanym, jest Sienkiewicz, a z wszystkich dzieł jego „Quo vadis“. Przed wojną czytano chętnie powieści Sieroszewskiego, dziś je rzadko kto czyta. Najbardziej w modzie jest od kilku lat Ossendowski i Goetel. Reymont wzbudza już mniejsze zainteresowanie, przytem „Chłopów“ czytało bardzo niewielu Francuzów. O Weyssenhoffie mało kto słyszał, a o Żeromskim prawie nikt.

FRANCUSKA NAGRODA LITERACKA

Nagroda za utwór literatury regjonalnej, ufundowana przez Lucien Graux, została przyznana p. Józefowi de Pesquidoux, który już w roku 1927 otrzymał wielką nagrodę literacką Akademji Francuskiej.

150-LECIE „ZBÓJCÓW“ SCHILLERA

Dnia 29 czerwca, w celu uczczenia 150-ej rocznicy wystawienia „Zbójców“ Schillera, odbędzie się w teatrze pod gołem niebem w Bopser Wald, koło Sztutgartu, uroczyste przedstawienie arcydzieła schillerowskiego. Wspomniany teatr, zbudowany został w miejscu, gdzie poraz pierwszy młody Schiller odczytał swój utwór kolegom szkolnym.

POMNIK HEINEGO

Nareszcie Düsseldorf, ojczyste miasto Heinego, zdecydował się na wystawienie pomnika wielkiemu poecie. Nie stało się to jednak bez długich wahań i pewnego oporu. Dotychczas Düseldorf ma tylko dwa popiersia Heinego; jedno znajduje się w... kawiarni, drugie zaś w bibljotece jego imienia, założonej przez grono przyjaciół poety. Fundusz na wystawienie w Düsseldorfie pomnika zebrano już dawno. Na liście ofiarodawców widniało m. in. imię cesarzowej Elżbiety austrjackiej. Lecz pieniądze te, jak i wiele innych kapitałów, padły ofiarą inflacji, gdyż miasto odmówiło zarządzania tym funduszem, twierdząc, że przeznaczony jest na cel niemoralny. Doplero dziś Düsseldorf zajął się energicznie budową pomnika. Na specjalnym konkursie wyróżniono projekt rzeźbiarza berlińskiego, Jerzego Kolbe, który przedstawia postać młodego chłopca, spoglądającego w dal.

DOM TYCJANA

Staraniem specjalnego Komitetu został odnowiony dom, w którym w 1477 roku urodził się słynny malarz wenecki, Tycjan. W domu tym powstało muzeum, poświęcone pamiątkom, jakie zostały po mistrzu i jego rodzinie, oraz szkicom i rysunkom, przechowywanym dotychczas w muzeach włoskich.

O Chopinie

Przewodniczący Komitetu Dni Chopinowskich w Polsce, generał dyw. Kazimierz Sosnkowski, otrzymał od p. Edwarda Ganche, prezesa Towarzystwa im. Chopina w Paryżu, pismo, w którem wyraża zgodę na przyjęcie udziału w Komitecie honorowym Dni Chopinowskich w Polsce, a następnie pisze m. in.:

„Uroczystości, związane z obchodem 100-lecia przybycia Fryderyka Chopina do Francji, zakończą się 30-go czerwca i wtedy przystąpimy do akcji przewiezienia prochów wielkiego kompozytora do Polski. Pozwalam sobie zaznaczyć, że ten genjusz światowy zasługuje, aby mu okazano niemniejsze honory, niż Mickiewiczowi i Słowackiemu. Chopin winien być, podobnie jak ci dwaj poeci, pochowany obok królów. Ten najwyższy zaszczyt okazany Chopinowi zaimponuje umysłom wszystkich krajów i niewątpliwie znajdzie ogólną aprobatę. Chopin jest znany i kochany nietylko w Polsce, uwielbiają go także wszystkie inne narody, z czego dobrze sobie powinni zdawać sprawę Polacy“.

CAŁY ŚWIAT NA KRÓTKIEJ FALI

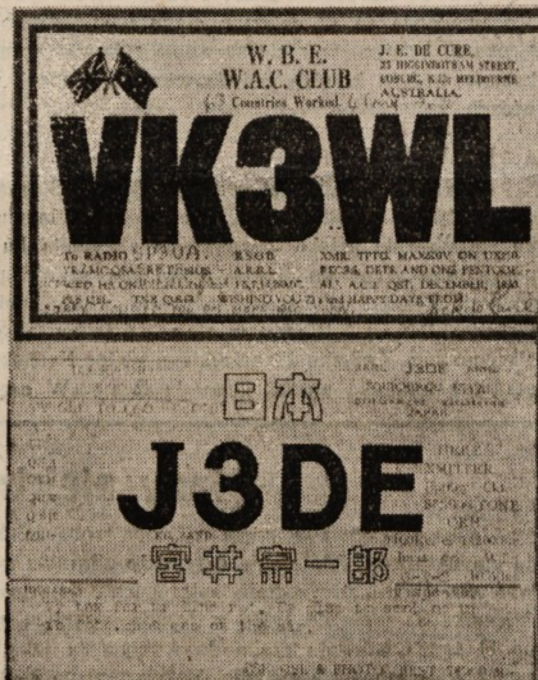
ROZWÓJ KRÓTKOFALARSTWA POLSKIEGO

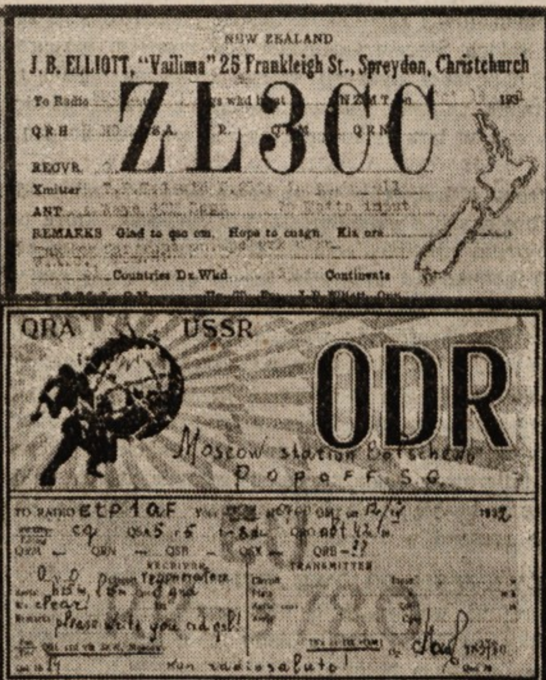
Od chwili odkrycia fal Hertza i od chwili dokonania przez Marconiego jego wiekopomnego wynalazku — chwili tak stosunkowo jeszcze niedawnej — radjo zdążyło już w swoim nieprzerwanym, zwycięskim pochodzie zjednać sobie dziesiątki miljonów entuzjastycznych zwolenników i stanąć na nieprzezwyciężonem jeszcze przed kilkunastu laty wyżynie technicznej. Niemniej jednak ten najwspanialszy wynalazek XX wieku wciąż jeszcze znajduje się w stanie potencjonalnym, w stanie utajonych olbrzymich możliwości. Telewizja, telemechanika, radjotelefon dla codziennego użytku prywatnego — oto dziedziny radja, które nie przestają absorbować świata nauki i praktyki, a które mimo wielu ciekawych, nieoczekiwanych nieraz wyników doświadczeń nie wyszły jeszcze ze sfery prac laboratoryjnych. Genjusz Marconiego otworzył już jednak drogę, na której każdy niemal dzień przynosi nowe sukcesy.

Poza nieprzerwaną pracą badawczą najznakomitszych uczonych i fachowców, mobilizujących dla swoich doświadczeń całą potęgę teorji i techniki współczesnej, olbrzymie usługi rozwojowi radja oddają amatorzy, którzy, pomimo znacznych nieraz braków z zakresu teorji, mają tę przewagę nad zawodowcami, iż zachowują niezależność umysłu i swobodę w poszukiwaniach, często w teorji zgóry uznanych za nieprodukcyjne. Życie jednak dowiodło, iż właśnie na tej drodze, wbrew przesłankom teoretycznym, osiągnięto znakomite wyniki. Wymownym tego przykładem jest coraz świetniej rozwijające się na całym świecie t. zw. krótkofalarstwo.

Krótkofalowcy są to radjoamatorzy, posiadający stacje nadawczo-odbiorcze, pracujące na fali krótkiej, o długości poniżej 100 m. W pierwszym okresie rozbudowy sieci radjotelegraficznej i radjofonicznej uznano powszechnie za najodpowiedniejsze dla dalekiego zasięgu fale długie, pozostawiając fale krótkie nielicznym jeszcze w tych czasach radjoamatorom, posiadającym własne stacje nadawcze. I oto amatorzy-entuzjaści dowiedli w ciągu kilku lat, iż znaczenie pozostawionych im łaskawie „do zabawy“ fal krótkich (których właściwości nie są jeszcze naogół dokładnie zbadane), jest dla dalszego rozwoju radja znacznie donioślejsze, niż początkowo przypuszczano. Okazało się mianowicie, iż zasięg tych fal, nawet przy minimalnej mocy nadawczej, jest olbrzymi, niemal nieograniczony na kuli ziemskiej. Im fala elektromagnetyczna, promieniowana przez nadajnik radjowy, jest krótsza, to znaczy, im większą posiada częstotliwość drgań na sekundę, tem bardziej promieniuje ona w górę, a tem mniej — w przeciwieństwie do używanych przez wielkie broadcastingi fal długich — wzdłuż powierzchni ziemi. Dzięki takiej własności stacja krótkofalowa słyszana bywa bardzo dobrze np. w Australji, czy Nowej Zelandji, a może nie być słyszana w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Ponadto fale te mają szereg innych zalet, dzięki którym ostatnie doświadczenia Marconiego w zakresie radjofonji i Bairda w zakresie telewizji idą właśnie po linji fal krótkich i ultrakrótkich.

Krótkofalarstwo amatorskie, którego zaczątki datują się nie później, jak od roku 1920, może poszczycić się już znakomitemi sukcesami. W listopadzie 1923 r. udało się francuskiemu amatorowi, Deloy, przeprowadzić pierwszą rozmowę przez Atlantyk z amatorem amerykańskim, F. H. Schnellem, na fali 100 m. przy mocy 1 kilowat. Lata 1928 — 1929 wykazują, iż z 10-watowego nadajnika można uzyskać połączenia z całym światem. W latach późniejszych uzyskano połączenia ze wszystkiemi sieciami świata mocą 2 — 3 watów. Niewielki stosunkowo koszt krótkofalowego aparatu nadawczo-odbiorczego pozwala coraz większej ilości radjoamatorów zainteresować się krótkofalarstwem. Ilość amatorskich stacyj krótkofalowych sięga już obecnie na całym świecie 25.000. Prym wiodą oczywiście Stany Zjednoczone A. P., gdzie ilość krótkofalowców wynosi około 17.000. Dalej idą Francja, Anglja, Niemcy i Rosja sowiecka, gdzie ruch ten cieszy się — ze względu na jego znaczenie dla wojskowości i propagandy — szczególnem poparciem władz. Już to o propagandzie bolszewicy nie zapominają nigdy. Najlepszym tego dowodem jest choćby reprodukowana poniżej karta krótkofalowca moskiewskiego, „ozdobiona“ agitacyjnym rysunkiem.





Reprodukowane powyżej karty QSL z Australji, Nowej Zelandji, Japonji i Sowdepji, stanowiące potwierdzenia udałych połączeń radjotelefonicznych, pochodzą z bogatych kolekcyj krótkofalowców warszawskich pp.: Romana Kitznera i Tadeusza Truszkowskiego

W każdym niemal cywilizowanem państwie, istnieją związki krótkofalowców, które w 1925 r. na międzynarodowym kongresie radjoamatorów w Paryżu, utworzyły zrzeszenie międzynarodowe klubów i stowarzyszeń krótkofalowców pod nazwą „International Amateur Radio-Union“ (I. A. R. U.) z siedzibą w Stanach Zjednoczonych I. A. R. U. ujęło w pewne normy ruch krótkofalowy, ustanawiając m. in. t. zw. karty Q. S. L. Karty te krótkofalowcy wymieniają między sobą zwykłą drogą pocztową na dowód przeprowadzonej pomyślnie rozmowy radjotelefonicznej.

W Polsce ruch krótkofalowy rozwija się wprawdzie powoli, ale odznacza się wyjątkowo solidnem przygotowaniem technicznem amatorów. Stacje polskie posiadają piękny ton, stabilizowane fale i daleki zasięg, dzięki czemu poszukiwane są przez radjoamatorów wszystkich części świata. Świadczy o tem wielka ilość kart Q. S. L., jakie nasi krótkofalowcy otrzymują z najbardziej egzotycznych i odległych miejscowości. Kilka reprodukcyj takich kart, podajemy w tekście artykułu.

Polski ruch krótkofalowy został ujęty w normy organizacyjne i znajduje się pod opieką władz wojskowych. Każdy posiadacz nadawczej radjostacji musi należeć do Polskiego Związku Krótkofalowców, bowiem od opinji zarządu tego związku zależy otrzymanie pozwolenia na posiadanie radjostacji. Zezwolenie, wystawione przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów, dotyczy wyłącznie nadawania, ponieważ na odbiór ważne są zwykłe zezwolenia, wydawane przez urzędy pocztowe dla odbiorników radjofonicznych. Krótkofalarstwo polskie przybiera na sile z każdym dniem i liczy obecnie około 500 zarejestrowanych amatorów.

Przed paru dniami kilku dziennikarzy warszawskich, m. in. przedstawiciel naszego pisma, wzięło udział w rodzinnej, że tak się wyrazimy, uroczystości naszych krótkofalowców, a mianowicie w otwarciu nowej siedziby zarządu głównego Polskiego Związku Krótkofalowców przy ul. Śniadeckich Nr. 23. Mieliśmy podczas tej uroczystości okazję wypróbowania osobiście znakomicie zainstalowanej stacji krótkofalowej, rozporządzającej dość dużą mocą nadawczą, bo około 50 watów i pracującej na fali 42.60 m. Uzyskano mianowicie m. in. połączenie ze stacją jednego z radjoamatorów w Gdyni, któremu przedstawiciel naszej Redakcji w imieniu wszystkich zgromadzonych dziennikarzy przesłał pozdrowienia tą najbezpieczniejszą i najnowocześniejszą drogą. Rozmowa była zupełnie wyraźna, wcale nie gorsza, niż przez telefon międzymiastowy.

Przekonawszy się osobiście o znakomitej technice pracy naszych krótkofalowców, tem serdeczniej i z tem większą wiarą w celowość tej pracy składaliśmy życzenia dalszych świetnych postępów krótkofalarstwu polskiemu na ręce prezesa Związku, płk. Karaffy-Kraeuterkrafta, dzięki któremu sport krótkofalowy w Polsce wkracza na tory swobodnego, racjonalnego rozwoju, a coraz większa ilość amatorskich anten wypromieniowuje w szeroki świat — słowo „Polska“.

W. W.

Skandaliczny wyrok sądu gdańskiego

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie redaktora „Gazety Gdańskiej" Cieszyńskiego, skazujący go na 6 miesięcy więzienia. Prokurator żądał skazania Cieszyńskiego na 4 miesiące, jednak przewodniczący sądu uważał za stosowne podnieść karę do 6-u miesięcy.

Przebieg procesu — jak to wynika z podawanych przez „Dzień Polski" sprawozdań — był jednym niesłychanym skandalem. Przewodniczący oświadczył zgóry, że dla niego miarodajne jest to tylko, co mówi nauczyciel Kaiser. Teroryzował on w niesłychany sposób zeznające dzieci, doprowadzając je swemi szykanami do płaczu.

Z pozostałych dwóch oskarżonych Elmanowski skazany został na 7 miesięcy więzienia, Maliszewski zaś na 4 miesiące.

W pierwszej instancji Cieszyński skazany był na 2 miesiące, Elmanowski — 6 tygodni i Maliszewski — 1 miesiąc więzienia.

Sędzia Truppen w długiem uzasadnieniu podkreślił m. in., że czyn, popełniony przez oskarżonych w obecnym czasie podniecenia, musi być karany surowo, aby powstrzymać innych od podobnego rodzaju wystąpień.

Niczego sobie kroniczka

ROBOTNICY GDAŃSCY MASAKROWANI PRZEZ HITLEROWCÓW

Wczoraj około godz. 11-ej w nocy doszło do krwawej i zaciętej kilkogodzinnej walki między hitlerowcami a komunistami i bezpartyjnymi robotnikami. Hitlerowcy zaprosili komunistów i robotników bezpartyjnych na swe zebranie w salach Stoczni Gdańskiej pod pozorem przeprowadzenia publicznej dyskusji swego programu. Cała ta impreza miała na celu walną rozprawę z przeciwnikami hitlerowców i w tym tylko celu była przez nich zorganizowana.

Ze strony hitlerowców na zebranie przybyły silne oddziały uzbrojonych i umundurowanych bojówek, które po prowokacyjnem przemówieniu Kaisera rzuciły się na zebranych robotników i urządziły krwawą masakrę, raniąc ciężko nożami i kastetami 8, i kalecząc lżej kilkadziesiąt osób. Należy podkreślić, że wyjścia z sali były obsadzone przez bojówki, które nikogo nie wypuszczały oraz że policja nie interwenjowała w czasie trwania bójki i przybyła dopiero po godzinie, gdy bójka przeniosła się na ulicę, gdzie zaczęły zbierać się tłumy zwabione hałasem. W czasie bójki hitlerowcy zaalarmowali pogotowie swych bojówek, które w liczbie około 500 umundurowanych ludzi posunęło się rzutami w kierunku Stoczni Gdańskiej.

ĆWICZENIA BOJOWE HITLEROWCÓW

Wczoraj na wzgórzach w okolicy Gdańska kilka oddziałów hitlerowców w liczbie około 100-u ludzi odbywało znów swe ćwiczenia bojowe.

PROCES O MORDERSTWO W NEUTEICH

Termin rozprawy sądowej w głośnej sprawie zabójstwa w Neuteich socjalisty przez hitlerowca Rudzińskiego został wyznaczony na dzień 14 b. m.

Święto Legji Akademickiej

Doroczne święto 36 p. p. Legji Akademickiej rozpoczęło się 3 b. m. nabożeństwem żałobnem w kościele Garnizonowym, gdzie złożono wieniec przed tablicą pamiątkową Legji Akademickiej. Po nabożeństwie wyjechała do Ossowa delegacja pułku z delegacjami wyższych uczelni na te miejsca, gdzie pułk w 1920 r. stoczył krwawe walki.

Dziś rano o godz. 9-ej dowódca O. K. I gen. Jarnuszkiewicz, dowódca 28 dyw. piechoty gen. Bończa-Uzdowski i płk. dypl. Głogowski, jako reprezentant Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dokonali przeglądu pułku. Wśród przybyłych na uroczystość znajdowali się: dyrektor departamentu M. S. Wewn. p. Hauke-Nowak, dowódca 16 dyw. piechoty pomorskiej, b. dowódca 36 p. płk. Sawicki Kazimierz, dowódca 1 p. szwoleżerów płk. dypl. Trzaska-Durski, dowódca szkoły sanitarnej płk. Osmólski, ppłk. dypl. Münich z G. I. S. Z., mjr. Czuruk i wielu wyższych oficerów. Mszę polową odprawił ks. kapelan Kowalczyk, poczem odbyła się dekoracja odznaką pułkową. Odznaki wręczał dowódca pułku ppłk. Osadek. M. in. odznaki otrzymali: płk. Głogowski Jan i mjr. Czurek. Po dekoracji nastąpiła defilada przed zebranymi gośćmi. W defiladzie uczestniczyły dwie kompanje Legji Akademickiej P. W. i jeden pluton oddziału zamkowego. Uroczystości zakończyły się objadem żołnierskim i wieczornicą pułkową.

Z życia prowincji

Zagadkowy incydent na granicy sowieckiej

Na odcinku granicznym Łanowce patrol rontowy oficerski, zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy przekradli się przez zieloną granicę i usiłowali ukryć się w pobliskiej wsi. Zarządzono obławę, w czasie której jeden z oficerów natrafił na dwóch zbiegów, ukrytych w pobliskim rowie.

Oficer zażądał od podejrzanych osobników dokumentów. Wówczas jeden z nich, udając, że szuka dokumentów, wyciągnął błyskawicznie rewolwer systemu „Nagan" i strzelił do oficera, raniąc go w ramię. Jednocześnie drugi osobnik dał strzał, lecz na szczęście chybił. Obaj osobnicy natychmiast rzucili się do ucieczki. Oficer, mimo odniesionej rany, nie zaprzestał pościgu. Tajemniczym napastnikom udało się jednak ukryć w pobliskim lesie. Zarządzono natychmiast dalszą obławę.

Nowy szyb naftowy

Prace wiertniczo-poszukiwawcze, prowadzone od dłuższego czasu przez specjalnie utworzoną w tym celu z udziałem całego przemysłu naftowego spółkę „Pionier", dały obecnie konkretny wynik.

Jak donoszą ze Stanisławowa, **onegdaj na szybie w Czarnym Potoku, na terenie, eksploatowanym już od dziesiątków lat, a przeto przez wielu uważanym za wyczerpany, w wyniku dłuższych wierceń poszukiwawczych, uzyskano wytrysk ropy.** Dalsze prace znajdują się w pełnym biegu.

Z innych prac wiertniczych, podjętych ostatnio przez spółkę „Pionier", należy wymienić rozpoczęcie wierceń w Rachini, gdzie w tych dniach nastąpiło poświęcenie nowego szybu z udziałem przedstawicieli Min. Przemysłu i Handlu pp. dyr. Cz. Pechego oraz naczelnika Henryka de Friedberga.

KATOWICE

— 10-lecie Poczty Polskiej na Śląsku. W dniach 18 i 19 czerwca r. b., Instytucja Pocztowa będzie święcić uroczyście 10-lecie Polskiej Poczty na Górnym Śląsku.

Protektorat nad obchodem uroczystości objął minister Poczt i Telegrafów inż. Boerner, który weźmie osobiście udział w uroczystości. Do komitetu honorowego obchodu weszli pp. wojewoda Grażyński, gen. Zając, L. Kuntze, b. prezes Dyrekcji Poczt oraz inż. Kozubek, prezes Katowickiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Obchód uroczystości 10-lecia Polskiej Poczty na Śląsku, zapowiada się imponująco.

— Zatarg w górnictwie węglowem na G. Śląsku. Wbrew pogłoskom o zaostrzeniu się zatargu w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku, wyjaśnić należy, że rokowania między pracodawcami a robotnikami w sprawie nowych warunków pracy i płacy nie zostały zerwane i prowadzone są w dalszym ciągu bezpośrednio między stronami. Dopiero w razie zerwania rokowań zatarg przekazany będzie komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach.

KRAKÓW

— Akademja ku czci generała Bema. Staraniem oddziału Związku Legjonistów, odbyła się w lokalu Związku na Wawelu polsko - węgierska akademja ku uczczeniu pamięci generała Bema, urządzona w rocznicę jego śmierci. Poseł Pochmarski podkreślił węzły historyczne, łączące Polskę i Węgry w ciągu dziejów. Komendant Okręgowego Związku Strzeleckiego major Naimski, przedstawił bohaterską postać generała Bema. W części koncertowej wystąpił chór legjonowy, wykonując szereg pieśni. Konsulat węgierski reprezentował rotmistrz Schabl.

— Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Odbył się w Krakowie doroczny zjazd Towarzystwa Geologicznego. Zjazd, któremu przewodniczył prezes Towarzystwa prof. Uniw. Jag. dr. Jan Nowak zgromadził około 70 geologów, mineralogów i petrografów ze wszystkich stron Polski. Powzięto szereg uchwał, które będą miały doniosłe znaczenie dla ujednostajnienia metod pracy w geologji dyluwjalnej. Podczas jednej z wycieczek zjazdowych odbyło się w Jaworznie doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, na którem obrano nadal przewodniczącym P. T. G. dotychczasowego wieloletniego prezesa Tow. prof. d-ra J. Nowaka.

POZNAŃ

— Epidemja tyfusu na Wileńszczyźnie wygasa. Dzięki natychmiastowej akcji zapobiegawczej zdołano w powiecie molodeczańskim powstrzymać epidemję tyfusu. W chwili obecnej na terenie powiatu choruje zaledwie kilkanaście osób, które izolowano, a mieszkania ich odkażono. W powiatach: dziśnieńskim, święciańskim i oszmiańskim epidemja tyfusu wygasa. W powiatach tych choruje obecnie zaledwie 10 osób.

WILNO

— Wóz pod kołami pociągu. Pociąg podmiejski, idący z Nowowilejki do Wilna najechał na wóz, który uległ rozbiciu. Koń został zabity, woźnica odniósł ciężkie rany. Tym samym pociągiem odwieziono go do szpitala w Wilnie.

Plany elektryfikacyjne Harrimana

Jeden z dzienników podał dziś opatrzoną daleko idącemi komentarzami informację o tem, że „Sprawa odszkodowań dla Harrimana została załatwiona". Informacje tego dziennika są nieścisłe tylko w trzech drobnych punktach: po 1) żadna uchwała rządu do wypłacenia jakichkolwiek sum Harrimanowi nie zapadła dotychczas; po 2) wysokość ewentualnej wypłaty nie jest definitywnie ustalona; po 3) cała sprawa rozważana była w zupełnie innej płaszczyźnie, niż twierdzi dziennik.

W swoim czasie bowiem, w czasie rokowań z Harrimanem, zażądano od oferenta opracowania całokształtu szczegółowego planu elektryfikacji kraju. W tym celu utworzone zostało przez Harrimana specjalne biuro, sprowadzone zostały różne kosztowne maszyny i dokonano pomiarów i prac przygotowawczych, wymagających znacznych nakładów. Na podstawie tych prac przygotowawczych inżynierowie Harrimana opracowali plany elektryfikacji, które przedłożone zostały rządowi. Z chwilą ostatecznego odrzucenia oferty Harrimana, plany te, posiadające bardzo poważną wartość, pozostawały własnością Harrimana, który nie uzyskawszy koncesji, wystąpił z propozycją oddania tych planów na własność państwa, wzamian za zwrócenie mu kosztów wyłożonych w sporządzeniu tych prac. Koszty Harriman ocenia na sumę ponad 200 tys. dolarów, czyli około 2 miljonów zł. Ostatnio rozwijana jest istotnie sprawa nabycia tych planów za sumę, niewynoszącą nawet połowy kosztów istotnych ich sporządzenia. Wykonywanie prac przygotowawczych i planów podobnych w razie podjęcia przez Polskę prac nad elektryfikacją kraju, które raczej w bliższej niż dalszej przyszłości będą musiały stanowić jedną z najpoważniejszych dziedzin pracy nad rozwojem gospodarczym Polski, musiałyby wymagać sum, przewyższających brane pod uwagę w obecnych rozważaniach sumy. Sprawa nabycia planów sporządzonych przez wybitnych specjalistów w zakresie elektryfikacji, jest więc przedmiotem obecnych rozważań. (Iskra)

Obniżenie cen produktów naftowych

Min. Przemysłu i Handlu, mając na uwadze ogólne warunki gospodarcze w kraju, uznało za konieczne obniżenie cen produktów naftowych. W związku z tem postawiło przez swego Komisarza Rządowego Syndykatowi Przemysłu Naftowego odnośne żądanie. W wyniku trwających kilkanaście dni pertraktacyj, w których państwowe Przedsiębiorstwo „Polmin" odegrało poważną rolę, Syndykat obniżył w dniu 28 maja r. b. cenę parafiny z 146 zł. na 126 zł. za 100 kg., a w dniu 3 b. m. ceny benzyny i nafty. Od dnia 6 b. m. cennik syndykacki dla benzyny wynosić będzie w pompach w całem Państwie gr. 75 za 1 litr, zamiast obecnych gr. 82; w Małopolsce zaś cena ta wynosić będzie, zależnie od miejscowości, jeszcze niżej, bo od 65 do 75 gr. Zasadnicza cena nafty, loco rafinerja, bez podatku konsumcyjnego, została obniżona ze zł. 36 na zł. 33 za 100 kg. Ceny detaliczne uległy, oczywiście odpowiedniej obniżce.

Spodziewać się należy, że ta obniżka wpłynie na uporządkowanie stosunków na rynku naftowym.

Zjazd aplikantów adwokackich

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie 9-ty Zjazd Zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych.

Po wysłuchaniu mszy św., odprawionej w kościele Kanoniczek, uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 12-ej w gmachu Sądu Najwyższego odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w obecności ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, wiceministra Sieczkowskiego, prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, dziekana rady adwokackiej Nowodworskiego, oraz w obecności licznie przybyłych sędziów i prokuratorów sądów Najwyższego, Apelacyjnego, Okręgowego i Grodzkich w Warszawie.

Zjazd zagaił adwokat Marjan Lewandowski, prezes rady naczelnej Związku Aplikantów Zawodów Prawniczych. Po przemówieniach powitalnych odczytane zostało sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym i odbyły się wybory do Komisyj.

Podczas zjazdu, który potrwa 3 dni, wygłoszone będą referaty na temat aplikacji sądowej i adwokackiej oraz na temat niezależności sądownictwa i samorządu adwokatury.

Wystawa psów rasowych

Już na kilkaset kroków przed budynkiem, w którym mieści się Wystawa Psów Rasowych, rozlega się szczekanie. Niezbyt zgodny, lecz zato donośny chór psich falsetów i basów wita wchodzących do hali wystawowej. To „męczennicy piękności" skarżą się na niełaskawy los, który kazał im urodzić się z rasowych rodziców i mieć dziadka kilkakrotnie odznaczonego złotym medalem. Bo to naprawdę „psia dola" leżeć na niewygodnej pościółce, przykuty na łańcuchu, pozwalać się oglądać ludziom, którzy głośno rozważają zalety i wady i wypowiadają niedelikatne czasem uwagi na temat urody przedstawicieli najbardziej rasowych rodów. Nadomiar złego, tuż obok znajduje się tylu towarzyszy, z któremi możnaby było wyprawiać wspaniałe harce. To też chciałoby się czasem capnąć zębami kogoś z oglądających i uciekać, gdzie pieprz rośnie. Cóż, kiedy łańcuch mocno trzyma.

Na wystawie w Bagateli zebrała się sama psia elita. Straż graniczną prezentuje siedmiu weteranów zasłużonych w służbie śledczej i obronnej. Oglądać tu można ekwipunek psów, używanych w służbie meldunkowej: torbę skórzaną na naboje, torbę na listy i na gołębie pocztowe. Obok znajduje się pawilon głównej komendy Policji Państwowej, która wystawia „elewów" zakładu tresury w Poznaniu. Biada przestępcy, który natknie się na takiego wilka z „wyższem wykształceniem". Sam widok jego zębów przyprawia o dreszcze. Do tropienia układa się również ratlery angielskie, których w Polsce mamy niewiele. Parę ciekawych okazów tej rasy oglądać można na Wystawie.

Arystokratyczne rody psów myśliwskich reprezentują cettery-saweraki, białe z czarnem nakrapianiem, brązowe pointery angielskie i wyżły. Dogi wszystkich maści, dochodzące czasem do wielkości wprost nieprawdopodobnej, wzbudzają entuzjazm, ale i przestrach u zwiedzających. Niekażdy ma odwagę zbliżyć się do tych olbrzymów. Przyjemniej i bezpieczniej jest oglądać je z pewnej odległości. Spokojne bernardyny leżą wyczerpane gorącem, ciężko dysząc. Dziwnie smutne spojrzenia mają te psy! Niespokojnie po swej klatce rzuca się prawdziwy, dziki wilk. Obok znajduje się jego już bardziej „cywilizowane" potomstwo, owoc ze skrzyżowania z nim suki-wilczycy, oswojonej już od paru pokoleń. Wiecznie złe i rozgniewane buldogi, warczą i szczerzą wrogo zęby do zwiedzających. Przezabawnie wygląda biały, duży buldog, zły jak djabeł, a przystrojony kokieteryjnie w wielką czerwoną kokardę. Czarne coker-spaniele wesoło i przyjaźnie poszczekują, prowadząc głośną rozmowę ze swemi najbliższemi sąsiadami—jamnikami, o których Niemcy mówią złośliwie, że się sprzedaje je na metry.

W małych klatkach, rozparte na wygodnych poduszkach, rezydują pod troskliwą opieką właścicielek pieski domowe. Znudzone buldożki, pięknie uczesane „na przedział" białe i czarne pinczerki japońskie pogardliwie patrzą na inne psy. Gołe japończyki, strojne w „twarzowe" kokardy, trzęsą się, mimo gorąca, panującego na sali. Miniaturowe ratlerki i mniejsze jeszcze od nich pinczerki gładkowłose, okazują widoczne zdenerwowanie, spowodowane zapewne bliskiem sąsiedztwem większych psów. Biały fox-terrier ostrowłosy „Ric", wraz ze swą czarną towarzyszką „Rac", para spopularyzowana przez francuskie karykatury, tworzą przykładnie zgodne stadło małżeńskie. Szary wodołaz sprawuje się tak poważnie, jakby rozumiał, że jest niezmiernie u nas rzadkim okazem.

Wśród publiczności, tłumnie podziwiającej te wszystkie psy, pieski i pieseczki, członkowie Ligi Przyjaciół Zwierząt prowadzą energiczną propagandę na rzecz tej niezmiernie pożytecznej instytucji.

B.

O samodziałach leszczkowskich

Powszechnie wiadomo, że Anglja doprowadziła do doskonałości technikę przerabiania wełny owczej na materjały włókiennicze. Mimo to zachowali konserwatywni Anglicy sentyment i przywiązanie do prymitywnych wyrobów tkaczy-włościan i dotychczas w najwyższych sferach towarzyskich cieszą się powszechnem wzięciem angielskie „Home-Spuns'y", czyli samodziały, aczkolwiek wyrabiane przy pomocy najbardziej precyzyjnych maszyn i najnowszych urządzeń — ale skrupulatnie naśladujące dawne produkty ręcznych warsztatów tkackich.

Materjały te znajdowały też znaczny zbyt u nas, sprowadzane po niebywale wysokich cenach z Anglji, gdyż odznaczają się rzeczywiście dużemi zaletami w noszeniu.

Od pewnego czasu fabryka włókiennicza ziemianina Żurowskiego, z Leszczkowa (M. Pol.), wyrabiająca koce, burki sławuckie, pledy i t. p. zaczęła produkować samodziały, których pierwowzorem są właśnie angielskie „Home-Spuns'y". Obecnie dostarcza fabryka leszczkowska samodziały w takiem wykonaniu i jakości, że sprowadzanie drogich angielskich „Home-Spuns'ów" staje się zupełnie zbyteczne.

Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić to, że fabryka leszczkowska nie hołduje taniemu efektowi niesmacznych „urozmaiconych deseni", a tylko daje materjały w dyskretnych tonach, przyczem wykorzystuje przedewszystkiem różnorodność splotów tkackich.

Samodziały leszczkowskie, mają wszelkie dane ku temu, by stać się clou sezonu.

Esg.

Radjo

ŚRODA

8 czerwca

12.45 — Płyty. **15.10** — Płyty. **15.35** — Chwilka Morska. **15.40** — Program dla dzieci. **16.05** — Płyty. **16.40** — Skrzynka pocztowa. **17.00** — Muzyka lekka. **18.00** — „Pokój w Tylży w r. 1807" — prof. M. Zdziechowski. **18.20** — Muzyka taneczna z kawiarni Hotelu Europejskiego. **18.0** — Rozmaitości. **19.35** — Prasowy Dziennik Radjowy. **19.45** — Skrzynka pocztowa rolnicza. **20.00** — Stare piosenki Warszawy w wyk. R. Boelkego. **20.35** — Kwadrans literacki: Opowiadanie egzotyczne Tad. Nittmana p. t. „Wielbłądzia dusza". **20.50** — Koncert solistów. Wyk.: L. Boruński (fort.), J. Kamiński (skrz.) i L. Urstein (akomp.). **22.00** — Muzyka taneczna. **22.25** — Odczyt w jęz. niemieckim. **22.40** — Wiad. sportowe. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 152 z dn. 3 b. m.

BRIDGE

B: ♠ D 8 2 — ♥ W 7 6 5 — ♦ 8 6 2 — ♣ D W 5

X: ♠ W 10 4 — ♥ D 3 — ♦ A 10 9 4 — ♣ 8 6 4 3

Y: ♠ 6 3 — ♥ A K 10 8 4 — ♦ K D 5 3 — ♣ 10 9

A: ♠ A K 9 7 5 — ♥ 9 2 — ♦ W 7 — ♣ A K 7 2

Y zaczyna licytację: 1 kier, A — 1 pik, X — pas, B — 2 pik, Y — 3 kier, A — 3 pik, wszyscy pasują.

W rozgrywce X zaczyna D kier i 3 kier. Y bierze lewę 10 i gra K kier, 9 pik, 10 pik. Następnie X gra Asa karo i 4 karo, którą Y bierze Damą, Y gra króla karo, A przebija 7 pik. A odbiera następnie atu i bierze wszystkie pozostałe lewy. Jaki błąd popełnił A w tej rozgrywce?

B: ♠ K 4 3 2 — ♥ K 9 5 — ♦ D 10 8 7 — ♣ A 3

X: ♠ 9 7 — ♥ D W 7 — ♦ K 4 3 2 — ♣ W 9 4 2

Y: ♠ 10 — ♥ A 10 6 3 — ♦ 9 6 5 — ♣ K D 7 6 5

A: ♠ A D W 8 6 5 — ♥ 8 4 2 — ♦ A W — ♣ 10 8

A zaczyna licytację: 1 pik, X — pas, B — 4 pik, wszyscy pasują.

W rozgrywce X zaczyna 9 pik, A bierze Asem i odbiera na damę ostatnie atu przeciwników. A gra następnie 8 trefl, B bierze Asem i gra 7 karo, A — bierze Waletem, X dorzuca 2. A gra Asa karo, następnie zaś 5 pik, bierze królem u dziadka i gra damę karo, którą bije w ręku atutem. W rezultacie A musi oddać 1 lewę na trefle oraz 3 na kiery i leży bez jednej. Jak A mógł wygrać swoją grę?

Wyścigi konne

WYNIKI Z 19-go DNIA SEZONU WIOSENNEGO (4.VI)

Tor lekki, pochmurno, publiczności jednak bardzo dużo. W gonitwach porównawczych dla 3 letn. i st., których rozegrano 4-y, w trzech tryumfowały 3-latki, jedna zaś nagroda dostała się przedstawicielce starszej generacji, 4-letniej Illuminacie. W czasie bliskim rekordu wygrała gonitwę 3-letnia Bibi Hanum, bijąc ogólnego faworyta, importowanego z Węgier, 4-letniego Varabanda. Gonitwę o nagrodę pierwszej grupy wygrał dość niespodziewanie 3-letni Roi Soleil, bijąc również ogólnego faworyta (tot. płaciłby 12 za 10 zł.) Fantago. Gonitwę z płotami wygrała dosiadana przez p. K. Rómmla Hawana, bijąc Bacarata i 5 jeszcze innych koni.

Szczegółowe rezultaty poniżej.

Nagr. 2.100 zł. dla 3 l. i st. — 2.100 mtr.: 1) Illuminata 4 l. kl. H. Laskowskiego (j. Nowak), 2) Elaborat, 3) Roi Barde, wygr. pewnie o 4 dł. w 2 m. 16 s., tot. 20 zł.

II. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. i st. — 1.600 mtr.: 1) Gran-Chuckle og. L. Bienkowskiego (j. Klamar), 2) Bachmat, 3) Parsinita, 4) Czuj Duch II, 5) Drim, wygrane łatwo o 2 dł. w 1 m. 43 s., tot. 11, fr. 11 i 15 zł.

III. Nagr. 2.500 zł. dla 3 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Roi Soleil og. K. Plisowskiego (ż. Górecki), 2) Fantango, 3) Morowy, 4) Agryppa, wygr. łatwo o pół dł. w 1 m. 55 i pół s., tot. 61, fr. 15 i 11 zł.

IV. Nagr. 1.500 zł. Gonitwa z płot. dla 4 l. i st. — 2.400 mtr.: 1) Hawana kl. Jaśkiewicza p. K. Rómmel, 2) Bacarat, 3) Skrobonogi, 4) Cyd, 5) Laturka, 6) Harap, wygr. pewnie o pół dł. w 2 m. 51 s., tot. 29, fr. 16 i 13 zł.

V. Nagr. 2.100 zł. dla 3 l. i st. — 1.300 mtr.: 1) Bibi-Hanum kl. L. Schweizera (ż. Gołowkin), 2) Varahand, 3) Imp, 4) Etna, 5) Imp II-ga, wygr. pewnie o 5 dł. w 1 m. 20 i pół s., tot. 62, fr. 19 i 14 zł.

VI. Nagr. 1.600 zł. dla 3 l. — 1.600 mtr.: 1) Toledo II kl. J. Rakowcza (j. Janusik), 2) Curia, 3) Korsarz, 4) Harenda, 5) Złota Pantera, 6) Mora, 7) Kleo, 8) Irish Star, 9) Dzida, wygr. w walce o 1 dł. w 1 m. 42 i pół s., tot. 152, fr. 41, 34 i 17 zł.

VII. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. i st. — 1.800 mtr.: 1) Regen og. grona oficerów K. O. P. (j. Klamar), 2) Pielgrzym, 3) Irbit, 4) Imir, 5) Ergot, 6) Raduna, 7) Huryska, wygr. w walce o pół dł. w 1 m. 56 s., tot. 109, fr. 19, 14 i 13 zł.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 5-go B. M.

1. **Tarvisio, Marat-On, Malagasz.**
2. **Genova, Finesse.**
3. **Narta, Parthian-Memoris, Jawor.**
4. **Jerry, Firlej.**
5. **Wragram, Efur.**
6. **Bohun, Erba, Jora.**
7. **Figiel, Atylla, Kolibri.**
8. **Romanelli, Beryl, Brytanja.**

J. M. G.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 5 czerwca

DZIŚ: Franciszka Carac. JUTRO: Bonifacego, Walerji
Wschód słońca 3.19, zachód słońca 19.49
Przybyło dnia 8.46
Wschód księżyca 2.33, zachód księżyca 20.46
Długość dnia 16.30

OGÓLNE

— SPROSTOWANIE

W numerze „Dnia Polskiego" z dn. 29 maja 1932 r. w art. „Don Kiszot z Pszczyny", zaszły omyłki druku. Zamiast „graf von Hochenberg" ma być oczywiście „graf von Hochberg". Ponadto zamiast „Anhalt - Goeten" ma być „Anhalt Coeten".

— LIKWIDACJA URZĘDU EMIGRACYJNEGO

Jak się dowiadujemy, władze rządowe prowadzą obecnie prace nad przeprowadzeniem likwidacji Urzędu Emigracyjnego, którego zniesienie jako jednostki samodzielnej zostało już — jak donosiliśmy — przesądzone. Prawdopodobnie wszystkie agendy Urzędu Emigracyjnego przejmie Min. Pracy, w którem powstanie departament bądź wydział emigracyjny. Prace nad likwidacją Urzędu Emigracyjnego idą w kierunku zakończenia jej do dnia 1 lipca r. b. Jeżeli zostaną one w tym terminie zakończone, Min. Pracy powiększy się z dniem 1 lipca o dwa nowe departamenty lub wydziały, albowiem w terminie tym obejmuje również agendy departamentu służby zdrowia.

— DELEGACJA POLSKA NA KONGRES DRZEWNY W WIEDNIU

Dnia 6 b. m. wyjedzie do Wiednia na międzynarodowy kongres drzewny delegacja polska w składzie pp.: Krystyna hr. Ostrowskiego, prezesa rady naczelnej związków drzewnych, d-ra Witolda Czerwińskiego, dyrektora tej organizacji, inż. K. Fudakowskiego, prezesa związku właścicieli lasów, d-ra Csala, prezesa związku interesantów drzewnych we Lwowie oraz p. Barańskiego, dyrektora izby przemysłowo - handlowej wileńskiej. Obrady międzynarodowego kongresu drzewnego w Wiedniu, które rozpoczną się z dniem 9 b. m., mają na celu uregulowanie obrotu drzewem na rynkach światowych.

— MIĘDZYNAR. KONGRES AUTORÓW DRAMATYCZNYCH

Na V Międzynarodowy Kongres Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, rozpoczynający się w Wiedniu w najbliższy poniedziałek, wyjeżdżają z ramienia Polskiego Związku Autorów Dramatycznych pp.: Wacław Grubiński i mec. Gustaw Beylin.

— KANDYDACI NA POSADY NAUCZYCIELSKIE

Biuro Pośrednictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym Warszawskiego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (Bracka 18 m. 4), posiada następujących nauczycieli z dobremi referencjami: języków polskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, łacińskiego, nauczycieli matematyki, fizyki, przyrody, geografii, historii, rysunków, robót ręcznych, śpiewów, gimnastyki przedmiotów handlowych oraz 5 dyrektorów. Biuro Pośrednictwa Pracy T. N. S. W., stara się polecać ludzi, mających wszelkie kwalifikacje fachowe i moralne, dlatego używanie jego pośrednictwa jest ze wszech miar korzystne dla szkół i instytucyj, utrzymujących te szkoły.

MIEJSKIE

— PRZYJAZD DO WARSZAWY PRZEDSTAWICIELI LIGI CZERWONYCH KRZYŻY

W dniu 4 b. m. przybyli do Warszawy delegaci Międzynarodowej Ligi Czerwonych Krzyży w Paryżu: sekretarz generalny p. Svift, oraz szef sekcji higieny, dr. Sand, którzy przyjechali do Polski, celem zapoznania się z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, w czasie którego zwiedzą wszystkie instytucje P. C. K., delegaci Ligi Czerwonych Krzyży wyjadą na prowincję, gdzie zapoznają się z działalnością kół i okręgów P. C. K.

— KONFERENCJA DYREKCJI PAST-Y Z TELEFONISTKAMI

W dniu 6 b. m., odbędzie się w Min. Pracy konferencja między dyrekcją PAST'y a przedstawicielkami Związku Telefonistek w sprawie ustalenia formy i wysokości świadczeń, które poniosą mają telefonistki na rzecz bezrobotnych, zgodnie z wnioskiem ministra Poczt i Telegrafów.

— KONKURS MODELI LATAJĄCYCH WODNOSAMOLOTÓW

Dziś, w niedzielę, o g. 5-ej na terenie basenu Nr. 3 w porcie Handlowym na Pradze odbędzie się Konkurs Modeli Latających Wodnosamolotów — o puhar przechodni im. płk. K. Meyera — organizowany przez „Lot Polski". Konkurs ten będzie niezmiernie ciekawą rewją pomysłów naszej młodzieży, pracującej nad konstrukcjami modeli wodnosamolotów. Poza puharem przechodnim przyznane zostanie przez jury szereg nagród, które oglądać można na wystawie w sklepie „Aleksander" przy ul. Nowy-Świat nr. 41. Konkurs odbędzie się w wyznaczonym terminie, o ile sprzyjać będzie pogoda — w przeciwnym razie ustalony zostanie inny dzień.

„IX-ty Tydzień L. O. P. P."

Dziś rozpoczyna się na terenie całej Rzplitej „IX-ty tydzień lotniczo-gazowy", zorganizowany przez L. O. P. P.

Program „Tygodnia" w Warszawie przewiduje szeroką akcję propagandową, zmierzającą przedewszystkiem do zwiększenia ilości członków komitetu stołecznego Ligi. Na domach miasta pojawiły się już wczoraj wieczorem flagi i plakaty L. O. P. P. Przez megafony nadawane będą przemówienia. Na pl. Piłsudskiego urządzony będzie obóz obrony przeciwlotniczo-gazowej, w którym odbywać się będą podczas „Tygodnia" ciekawe odczyty i pokazy.

Ze względu na to, że dn. 19-go b. m. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Meeting Lotniczy, imprezy lotnicze podczas „Tygodnia" nie będą organizowane.

* * *

W pierwszym wielkim międzynarodowym meetingu lotniczym w Warszawie, który odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m., zapewniony już jest udział szeregu doskonałych pilotów zagranicznych. M. in. zgłoszone już zostały aparaty łotewskie, przyobiecany został udział pilotów czeskosłowackich, jugosłowiańskich i niemieckich, ponadto spodziewane jest przybycie Anglików, Włochów, Rumunów i Węgrów, przyczem prawdopodobnie w meetingu weźmie również udział kilka lotniczek zagranicznych. Sensacją meetingu będą niewidziane dotychczas w Polsce popisy akrobacyjne samolotów.

Niezdrowe apetyty pracowników piekarskich w Warszawie

NIETYLKO STATUS QUO, ALE ZWYŻKA PŁAC

W dniu wczorajszym sprawa zatargu w przemyśle piekarskim w Warszawie, była przedmiotem nowej konferencji w inspektoracie pracy, która jak i poprzednia nie dała wyników. Przedstawiciele pracodawców wprawdzie oświadczyli, że utrzymują nadal obecne stawki płac, zastrzegając się, iż zgodzić się na przedłużenie umowy nie mogą, wobec dzisiejszych warunków gospodarczych. Przedstawiciele pracowników przemysłu piekarskiego natomiast nie odstąpili od swych żądań przedłużenia umowy.

Związki pracowników piekarskich z pod znaku C. K. W., zwołują na dziś nowy wiec, na którym ma być postawiony między innemi postulat domagania się już nietylko przedłużenia umowy i stosowania stawek dotychczasowych, ale zwyżki płac. Oczywiście nie należy sądzić, aby wygórowane te i niczem nieusprawiedliwione domagania mogły znaleźć posłuch wśród ogółu pracowników przemysłu piekarskiego.

— LUSTRACJA SANITARNA

Komisja Sanitarno Porządkowa Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko - Warszawskiego dokonała lustracji sanitarno-porządkowej na terenie XII Komisarjatu Policji Państwowej.

Zlustrowano restauracje, kawiarnie, mleczarnie, herbaciarnie, sodowiarnie, piekarnie, wędliniarnie, fryzjernie i domy na ulicach: Tłomackie, Leszno, Solnej i Elektoralnej, przyczem stwierdzono zadawalniający stan sanitarny. Ukarano 8 osób mandatami karnemi za drobne uchylenia sanitarne.

„Jaracz w Bandzie"

Sympatyczny teatr „Banda", na zakończenie sezonu, przed udaniem się na objazd większych miast na prowincji, wystąpił z nowym programem p. t. „Jaracz i Banda". Już sam tytuł wskazuje na to, że główną atrakcją programu obecnego ma być występ Jaracza. I rzeczywiście znakomity artysta w roli neurastenika w niewielkim skeczu p. t. „Szczęście", zabłysnął swym wielkim talentem. Wykonuje on tu całą skalę przeżyć. Publiczność gorąco oklaskiwała Jaracza, nie szczędząc również dowodów uznania dzielnie mu sekundującemu p. Tomowi.

Drugim gościem w programie obecnym jest p. Bodo, który przed rokiem niespełna porzucił scenę, poświęcając się wyłącznie filmowi. Teraz znowu powrócił na scenę, zbierając huczne oklaski za świetnie wykonaną piosenkę „Tango hispanojuif" i za znakomicie odegraną z p. Dymszą „Filozofię Nietschego".

Ulubienica publiczności p. Pogorzelska tym razem nie miała sposobności do większego popisu niemniej jednak już samo ukazanie się artystki na scenie wywołało ogólne zadowolenie. Duże postępy wykazuje p. Lena Żelichowska, bezkonkurencyjna w tańcu i doskonała w wykonaniu piosenki „Może tak i może nie" oraz w duecie z Jarossym.

Jak zwykle, huragany śmiechu wywoływali na widowni pp.: Lawiński i Tom, zwłaszcza w zabawnym skeczu p. t. „Dyskrecja". Pełen humoru i dowcipny obrazek p. t. „Dawne dobre czasy" przedstawiający zabawę taneczną z przed 50 laty, zręcznie ułożony przez p. Koszutskiego i wybornie wykonany przez cały zespół, na czele z pp.: Zulą Pogorzelską, Górską, Żelichowską, Dymszą, Tomem, Lawińskim i in. podobał się ogromnie.

P. Jarossy jako dowcipny conferencier ma już swoją wyrobioną markę. Z wdziękiem tańczyły pp.: Nobisówna i Nowicka. Nową śliczną piosenkę Dana bardzo ładnie odśpiewał chór Dana z p. Foggem na czele.

Na wielką pochwałę zasługują niezwykle pomysłowe, piękne dekoracje p. Lorentowicz-Karwowskiej. S.

Wielka zabawa w Łazienkach

W niedzielę odbędzie się wspaniała zabawa w Parku Łazienkowskim, przygotowana przez Ligę Morską i Kolonjalną. Cały szereg atrakcyj dla dorosłych i dzieci doda uroku tej oryginalnej zabawie. Odbędą się: turnieje szwoleżerów i popisy konne, występy słynnego pieśniarza Rana, dancingi pod gołem niebem, korowód łodzi na stawach, popisy mistrzów szermierki i w. in. Dla dzieci jazda na osiołkach i na wielgłądzie, nie mówiąc o zabawach, jakie odbywać się będą pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, w dniu uroczystości moniuszkowskiej pod kierunkiem kapelm. Mazurkiewicza „**Halka**" w znakomitej obsadzie na czele z pp. Zmigrod-Fedyczkowską (która świeżo odniosła wielki sukces w operze „**Manon**"), Szczepańską, Gołębiowskim, Majem, Mossoczym, Bolko i innymi.

Jutro opera St. Moniuszki „**Straszny Dwór**" pod kierunkiem kapelmistrza Sillicha z pp. Fedyczkowską, Skonieczną, Czernicką, Lenczewską - Sławińską, Doboszem, Brodnickim, Trembickim, Szczepańskim, Bolko, Szepietowskim i in.

We wtorek w Łazienkach „**Noc w Wenecji**".

NARODOWY. Dziś i codziennie komedja **dramatyczna** w 3-ch aktach E. Sheldona w przekł. K. Dunin-Markiewicza „**Historja dwu serc**" (Romance).

O godz. 3 i pół przemiła komedja włoska „**Młodość szumi**" z Smosarską i Wesołowskim. Na przedstawienie to ważne są bilety wykupione na 29-go maja.

NOWY. Dziś i jutro nowa komedja Mikołaja Jewrelnowa „**Miłość pod mikroskopem**" w opracowaniu inscenizacyjnem i reżyserji dyr. Ludwika Solskiego.

LETNI. Dziś i jutro 3-aktowa komedja współczesna St. Kiedrzyńskiego „**Życie jest skomplikowane**" w obsadzie premierowej.

POLSKI. Dziś i codziennie zajmująca sztuka Shawa „**Zbyt prawdziwe, aby było dobre**" w przekładzie Florjana Sobieniowskiego i w inscenizacji Aleksandra Węgierki. Udział biorą Modzelewska, Romanówna, Słubicka, Bonecki, Bogusiński, Buszyński, Chmurkowski, Dominiak i w głównej roli męskiej Maszyński.

MAŁY. Dziś i codziennie komedja L. H. Morstina p. t. „**Dzika Pszczoła**".

NOWOŚCI. Codziennie przy zapełnionej widowni egzotyczna operetka Abrahama „**Kwiat Hawaju**" w reżyserji Filipa Kuligowskiego.

„ATENEUM". Dziś po raz ostatni sztuka „**Mam lat 26**". W poniedziałek i wtorek teatr nieczynny z powodu generalnych prób. We środę premjera ciekawej i oryginalnej sztuki A. Afinogenowa p. t. „**Strach**", granej z olbrzymim sukcesem przez dwa sezony w teatrze Stanisławskiego w Moskwie. Rolę główną odtwarza Z. Chmielewski, który jednocześnie sztukę reżyseruje. W innych rolach występują pp.: Buczyńska, Daszyńska, Perzanowska, Mara, Lechowska, Danilowicz, Dziewoński, Malinowski, Zawistowski i in. W „**Strachu**" po raz pierwszy wystąpi Haneczka Jaraczówna w roli Nataszy.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro świetna rewja wiosenna p. t. „**Listek figowy**".

BANDA. Dziś i codziennie program p. t. „**Jaracz i Banda**" z udziałem Stefana Jaracza, Zuli Pogorzelskiej, Stefci Górskiej, Leny Żelichowskiej, Fryderyka Jarossy'ego, Eugeniusza Bodo, Adolfa Dymszy, Ludwika Lawińskiego, Konrada Toma, Chóru Dana i reszty „bandytów".

„JASKÓŁKA" (W Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej „**Słowik**" Andersena w reżyserji H. Buczyńskiej.

„NOWY ANANAS". Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem „**To jest Fuks**"

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Żona na jedną noc".
Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabiłem".
Capitol — „Buster się żeni".
Casino (Nowy Świat): — „Ułani, ułani".
Hollywood — „Żona Maharadży".
Filharmonja — „Dama z pieskiem".
Majestic — „Patrol".
Palace (Chmielna 9): — „Śledztwo".
Pan (Nowy Świat 40): — „Akordy miłości".
Światowid (Marszałkowska 111) — „Tajemnicza szóstka".

Z OSTATNIEJ CHWILI

P. Prezydent Rzplitej w Ciechocinku

CIECHOCINEK (PAT). Odbyło się tu wczoraj uroczyste otwarcie kąpieliska termiczno-solankowego. Na długo przed przybyciem Pana Prezydenta Rzplitej, na teren Parku Zdrojowego pod tężniami śpieszyły tłumy zaproszonych gości oraz liczne rzesze mieszkańców Ciechocinka i kuracjuszy. Przed gmachem kąpieliska ustawiły się delegacje z pocztami sztandarowemi oraz liczni przedstawiciele władz i urzędów. Punktualnie o godz. 3.30 przybył na teren kąpieliska p. Prezydent w otoczeniu Domu Wojskowego, powitany hymnem narodowym. Pierwszy przemówił do Pana Prezydenta dyrektor departamentu zdrowia, p. Piestrzyński, który podkreślił, że Ciechocinek obchodzi dziś podwójną uroczystość, gości u siebie Głowę Państwa, szukającego odpoczynku po codziennych trudach. Przez wybór Ciechocinka p. Prezydent dał niedwuznaczny dowód, że należy, zwłaszcza w czasach obecnych, szukać zdrowia i wypoczynku we własnej ojczyźnie, tak bogato przez przyrodę obdarzonej we wszystkie rodzaje wód leczniczych. Druga uroczystość, to oddanie przez P. Z. Z. w Ciechocinku kąpieliska termiczno-solankowego do użytku powszechnego. Po złożeniu podziękowania twórcom kąpieliska, dyr. Piestrzyński wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Jej Pierwszego Obywatela.

Po odegraniu przez 36 p. p. Legji Akademickiej hymnu narodowego, przemawiał komisarz Rządu m. Ciechocinka p. Wiśniewski i burmistrz — Cichowicz.

Następnie p. Prezydent przeciął wstęgę, otwierając największe w Europie kąpielisko solankowe. Po zwiedzeniu basenu, p. Prezydent o godz. 5.15, opuścił teren Parku Zdrojowego.

Wśród uczestników uroczystości obecni byli: min. Hubicki z małżonką, sen. Rogowicz, woj. Twardo, gen. Pasławski, dyrektor P. U. W. F. i P. W. pułk. Kiliński i inni.

O Hausnerze brak wiadomości

LONDYN (PAT). Od chwili odlotu Hausnera, minęło przeszło 28 godzin i dotąd brak o nim w Londynie wiadomości. Aeroplan, przypuszczalnie Hausnera, widziany był między północą a pierwszą nad ranem najprzód nad portem Sydney na wyspie Cape Breton, która jest przedłużeniem półwyspu kanadyjskiego Nowa Szkocja, wkrótce zaś potem nad miejscowością Macolhun w zatoce Hermitage, położonej na południowem wybrzeżu Nowej Funlandji, skąd już wyleciał na pełny Atlantyk. Odtąd wszelki ślad zaginął. Ponieważ chmury nad zachodnią częścią Atlantyku, jak donosi Brytańskie Ministerjum Lotnictwa, unosiły się bardzo nisko, Hausner zmuszony był prawdopodobnie przelatywać Atlantyk wysoko ponad chmurami i dlatego mógł być niezauważony przez okręty na Atlantyku.

Przestrzeń Atlantyku z zatoki Hermitage do brzegów Irlandji wynosi około 1.900 mil. ang. Gdyby lot przez Atlantyk odbywał się bez przeszkód, to Hausner mógł przelecieć tę przestrzeń w 15 godzin i mógł być widziany nad brzegami Irlandji około godz. 4-ej po poł. Fakt jednak, że na przebycie dystansu z New Jersey do Nowej Funlandji, wynoszące niecałe 600 mil Hausner zużył aż 10 godzin, co jest niezrozumiałe, wskazuje na to, że lot odbywać się musi w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych i że Hausner zmuszony jest lecieć bardzo powoli. Uwzględniając te okoliczności, lot Hausnera trwać może o wiele dłużej, niż normalnie się obliczało. Droga, jaką obrał Hausner, wynosi z New Jersey do Croydon około 2.800 mil. Przy warunkach, w jakich lot się odbywa, może on trwać wobec tego, że dopiero o 1-ej nad ranem Hausner był nad Nową Funlandją — niemniej niż 32 godziny, a nawet do 40 godzin.

Wobec tego przylot Hausnera do Londynu nie można się spodziewać wcześniej, niż około północy, a może dopiero nad ranem.

Ponieważ zapas benzyny starczy na 48 godzin lotu, więc na razie niema jeszcze powodu do obaw.

Charakterystyczne i ciekawe dokumenty

BERLIN (Tel. wł.) Ogłoszonej deklaracji rządowej towarzyszą rewelacje prasy republikańskiej, rzucające ciekawe światło na plany kanclerza v. Papena w dziedzinie polityki zgranicznej.

„Berliner Volksztg.“ publikuje ścisły protokół z posiedzenia „klubu szlacheckiego“ (Herrenklub) z dn. 27 lutego 1931 r. w Berlinie, na którem v. Papen, ówczesny poseł centrowy na sejm pruski, zreferował przebieg konferencyj w Paryżu między przedstawicielami niemieckich i francuskich kół katolickich.

Wizyta ta — oświadczył Papen — nie miała charakteru oficjalnego. Polityka Stresemanna miała na oku słuszne cele, natomiast jej środki i tempo były fałszywe. Rezygnacja z Alzacji i Lotaryngji mogła stanowić zlikwidowanie rozrachunków między Niemcami a Francją, nie należało jednak tak, jak to się stało, opłacać drobnych i częściowych rezultatów wielkiemi środkami. Cel porozumienia nie może być osiągnięty zbyt raptownie. Jedynie powoli i tylko etapami można uzyskać sukcesy. I tak, trzeba było m. in. katolikom francuskim uprzytomnić, że niemieckie koła katolickie są bardzo zainteresowane politycznie, ażeby na czele rządu Rzeszy stanął najlepszy ich przedstawiciel, oraz by polityka jego znalazła przychylne przyjęcie wśród katolików francuskich. Trzeba było zainteresować dalsze koła parlamentarne, co się też w części udało. Osiągnięto również sukcesy w prasie prowincjonalnej, natomiast mniejsze w paryskiej.

W dalszym ciągu omawiane były kwestje gospodarcze. Kapitał francuski zdaje się z jednej strony szukać pola dla działalności, aby przeciwdziałać gromadzeniu się złota w kraju, z drugiej strony francuscy drobni rentjerzy nie są skłonni przyjąć za siebie ryzyka za kredyty agrarne i samorządowe w Niemczech. Rozważana była natomiast możliwość skorzystania z pośrednictwa międzynarodowego Banku Kredytowego, który mógłby ze swej strony lokować pożyczki na rynku francuskim. Uważa się za możliwe zatrudnienie wielkiego kapitału w finansowanej przez kapitał francuski rozbudowie Europy południowej. Na przeszkodzie temu stoją jeszcze trudności techniczne. W kołach politycznych uzależnia się długoterminowe kredyty od ostatecznego załatwienia wszystkich zagadnień między obu krajami. Krytykowano przytem przyjazną politykę Niemiec wobec Rosji.

Przez ostateczne załatwienie rozumie się przymierze niemiecko-francusko-polskie. Niemcy mają przytem odsunąć na bok swe, uznane zresztą za uprawnione, życzenia, dotyczące granic wschodnich, gdy pokojowe rozwiązanie tego zagadnienia z uwagi na nastroje w Polsce uważane jest za niemożliwe. To przymierze, zwane „accord à trois“, ma na celu sojusz gospodarczy przeciwko sowieckiej „piatiletce“. W ramach tego „przymierza“ mianoby pozyskać francuzów dla sprawy uzbrojenia Niemiec, istnieje bowiem zrozumienie, że obecne zdeklasowanie Niemiec nie da się utrzymać. Niewłaściwe byłoby natomiast, gdyby Niemcy na konferencji rozbrojeniowej wysunęli swą znaną tezę: „Myśmy się rozbroili, więc i wy uczyńcie to samo“. Dla wszystkich idei, o ile mają być przeforsowane, musi się przecież zjednać prawicę francuską. Dalszy kontakt w celu wyjaśnienia tych kwestyj, jest zatem potrzebny.

Nad referatem Papena wywiązała się dyskusja, którą przebieg protokółu oddaje w następujący sposób:

Prof. Preyer: Sojusz z Polską przy utrzymaniu obecnych granic jest dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia.

Rechberg: Niemcy i Francja są przez skartelizowanie przemysłu niemieckiego i ciężkiego już tak ze sobą gospodarczo związane, że również potrzebne jest porozumienie polityczne i wojskowe. Gdy to nastąpi, Francja wywrze nacisk na Polskę, aby ta spełniła uprawnione życzenia Niemiec.

V. Janson: Accord a trois ma tylko wtedy sens, jeżeli wszyscy trzej sojusznicy istotnie stanowią tamę przeciwko bolszewizmowi. Nie zachodzi to w wypadku na pół zbolszewizowanej Polski. W przyszłych rozmowach będzie się musiało to uwzględnić.

Dr. Krukenberg: Nietylko polityczne, ale i moralne zlikwidowanie kwestji jest konieczne. Dlatego też musi być omówiona również kwestja winy za wybuch wojny.

Hr. Garnier Turawa: Należy obawiać się, że Francja dopiero wtedy dojdzie do rozsądku, gdy już wschodnie obszary Niemiec będą gospodarczo zrujnowane. Dlatego też należy szukać oparcia o inne kraje.

V. Papen: Kwestja winy za wybuch wojny jest zagadnieniem podstawowem przy wszelkich przyszłych decyzjach. Oparcie się o Anglię jest niemożliwe, gdyż ona sama znajduje się w rękach kapitału francuskiego. Amerykę będzie można pozyskać dopiero po przyszłych wyborach na prezydenta dla wielkich decyzyj politycznych. Inne problemy europejskie muszą być rozwiązane przez Niemcy i Francję, przyczem Francja będzie obstawać przy wciągnięciu również zaprzyjaźnionej Polski. Kwestja granic wschodnich musi być zachowana na czas późniejszy. Accord à trois musi dojść do skutku z uwagi na walkę przeciw bolszewizmowi.

MIN. TITULESCU ZRZEKA SIĘ MISJI

BUKARESZT (PAT). Próby, podjęte przez Titulescu, wykazały niemożliwość utworzenia zarówno rządu jedności narodowej, jak i rządu koncentracyjnego. Dziś w południe Titulescu da ostateczną odpowiedź królowi.

Król przyjął w ciągu popołudnia kolejno przewodniczących wszystkich partyj w celach informacyjnych. Istnieje możliwość powierzenia przywódcy zaranistów siedmiogrodzkich Vajdzie misji utworzenia rządu przejściowego dla przeprowadzenia wyborów, ewentualnie powołania gabinetu bezpartyjnego.

10 I PÓŁ MILJONA BEZROBOTNYCH

WASZYNGTON (PAT). Zdaniem amerykańskiej Federacji Pracy, w chwili obecnej znajduje się w Stanach Zjednoczonych 10 i pół miljona bezrobotnych.

KRADZIEŻ MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

ESSEN (PAT). W Hagen do zakładów firmy Halten włamali się nieznani sprawcy i skradli około 10 kg materjałów wybuchowych. Policja podejrzewa o to włamanie komunistów.

BUNT LOTNIKÓW

VALPARAISO (PAT). W szkole lotniczej wybuchł bunt. Wojska rządowe otoczyły szkołę. Ogłoszono stan wojenny.

PRZEDSTAWICIEL M. B. P. PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY

GENEWA (PAT). Dn. 9 czerwca r. b. przybędzie do Warszawy dyrektor departamentu dyplomatycznego w Międzynarodowem Biurze Pracy p. Philan.

Podróż p. Philana ma te same cele, co niedoszła do skutku podróż zmarłego niedawno dyrektora biura Albert Thomas'a, t. j. przedewszystkiem omówienie sprawy wejścia w życie konwencji o czasie pracy w kopalniach węgla oraz sprawy ewent. zawarcia międzynarodowego porozumienia gospodarczego pomiędzy głównymi producentami węgla.

Ze sportu

MECZ GARBARNI Z HERTHĄ W BERLINIE

BERLIN (PAT). **Wczoraj wieczorem na boisku Herthy rozegrany został mecz pomiędzy berlińskim klubem sportowym „Hertha“ a krakowską Garbarnią. Widzów było około 15.000. Obecni byli: minister Wysocki, konsul generalny Gawroński, urzędnicy poselstwa i konsulatu oraz licznie zebrana kolonja polska. Ostateczny wynik 5:4 na korzyść „Herthy“.**

Dla Garbarni rezultat ten jest zaszczytny, zważyć bowiem trzeba, że Hertha stanowi jedną z reprezentacyj międzynarodowych.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Wczoraj, w sobotę, na stadjonie „Legji“, rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy, grupując na starcie czołowych zawodników stolicy i poza konkursem— zawodników, uczestniczących w kursie przedolimpijskim na Bielanach. Organizacja zawodów — bardzo sprawna. Publiczność przybyła licznie. Uzyskane wyniki — naogół dobre, w niektórych konkurencjach — bardzo dobre.

Największym sukcesem pierwszego dnia mistrzostw jest znakomity wynik J. Kusocińskiego w biegu na 10 klm. W tej konkurencji uzyskał Kusociński czas znacznie lepszy od rekordu Polski, a mianowicie — 30:31,4 sek. **Jest to najlepszy wynik, jaki w tym roku, osiągnięty został w tej konkurencji na świecie.** W zeszłym tygodniu Nurmi na tym dystansie uzyskał na zawodach czas gorszy, bo 30:40 sek.

Wyniki techniczne:

400 m. panów: 1) J. Miller (AZS) 53,2 sek. **1.500 m.:** 1) Kuźmiński (AZS) 4:02,2 sek. **100 mtr.:** 1) Trojanowski II (Pol.) 11 sek., Łada (AZS). **10.000 mtr.:** 1) Kusociński 30.31,4 sek. **400 mtr. z płotkami:** 1) Kostrzewski (AZS) 56,8 sek. **Sztafeta 4 × 100 m.:** 1) AZS I (Twardowski, Łada, Grunwald, Łowacki) 45,2 sek. **Pchnięcie kulą:** 1) Siedlecki (Legja) 13.83 mtr. **Skok o tyczce:** 1) Turcznowsicz (Legja) 340 cmt. **Skok wzwyż:** 1) Pławczyk (AZS) 185,5 cmt., rekord Polski.

BANK CUKROWNICTWA

SPÓŁKA AKCYJNA W POZNANIU

Bilans na dzień 31-go grudnia 1931 r.

STAN CZYNNY

		zł.	zł.	gr
1	**Kasa i sumy do dyspozycji:**			
	a) gotowizna w kasie	580.366,65		
	b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.	3.622.018,93		
	c) pozostałość w Bankach Państwowych.	4.312.714,86	8.515.100	44
2	**Waluty zagraniczne:**			
	banknoty i monety		472.914	18
3	**Papiery wartościowe własne:**			
	a) papiery państwowe	11.288,58		
	b) akcje	56.074,01	67.362	59
4	**Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorcjalnych:**		3.711.059	12
5	**Papiery wartościowe ustawowego kapitału zapas.:**		1.207.422	82
6	**Banki Loro:**			
	a) krajowe	88.601,16		
	b) zagraniczne	1.648.039,50	1.736.640	66
7	**Banki Nostro:**			
	a) krajowe	336.999,17		
	b) zagraniczne	1.234.761,77	1.571.760	94
8	**Weksle zdyskontowane:**			
	a) Cukrowni	23.493.490,48		
	b) Różnych	9.116.925,26	32.610.415	74
9	**Weksle protesłowane:**		234.940	13
10	**Rachunki bieżące:**			
	a) Cukrowni:			
	1. zabezpieczone	49 404.551,29		
	2. kredyty zbiorowe	22.838.500,—		
	b) Różnych:			
	1. zabezpieczone	8.815.828,19		
	2. niezabezpieczone	1.620.388,91	82.679.268	39
11	**Pożyczki terminowe (hipoteczne):**		461.655	45
12	**Ruchomości:**		589.797	86
13	**Nieruchomości:**		3.704.785	77
14	**Sumy przechodnie:**		1.036.539	44
15	**Odbiorcy:**			
	a) krajowi odbiorcy cukru	8.534.544,79		
	b) zagraniczni odbiorcy cukru	5.651.292,20		
	c) Odbiorcy towarów:			
	1. Cukrownie	611,66		
	2. Różni	3.358,15	14.189.806	80
16	**Dostawcy towarów:**		862.948	02
	Suma bilansowa:		153.652.418	35
17	**Udzielone gwarancje:**			
	a) listy gwarancyjne:			
	1. za Cukrownie	36.085.995,51		
	2. za Różnych	647.155,83		
	b) żyra:			
	1. za Cukrownie	8.030.447.—		
	2. za Różnych	1.040.000,—	45.803.598	34
18	**Inkaso:**		4.463.469	35
	Razem		203 919.486	04

STAN BIERNY

		zł.	zł.	gr
1	**Kapitały własne:**			
	a) zakładowy	12.000.000,—		
	b) zapasowy	3.715.000,—		
	c) rezerwa specjalna	2.235.000,—		
	d) fundusz amortyzacyjny	190.706,92	18.140.706	92
2	**Wkłady:**			
	a) terminowe:			
	1. Cukrowni	4.154.105,23		
	2. Różnych	11.629.231,92		
	b) à vista:			
	1. Cukrowni	202.607,14		
	2. Różnych	5.111.685,11	21.097.629	40
3	**Rachunki bieżące:**			
	a) Cukrowni	13.699.739,14		
	b) Różnych	2.711.608.92	16.411.348	06
4	**Zobowiązania inkasowe:**		26.263	55
5	**Redyskonto weksli:**			
	a) w kraju:			
	1. kredyt normalny w Banku Polskim i Banku Gosp. Krajowego	4.285.188,81		
	2. kredyt plantatorski w Banku Polskim	19.605.000,—		
	3. redyskonto u różnych	2.392.072,74		
	b) zagranicą:	1.252.231.76	27.534.493	1
6	**Banki Loro:**			
	a) krajowe	168.156,—		
	b) zagraniczne	299.504.20	467.660	20
7	**Banki Nostro:**			
	a) krajowe	119.223,—		
	b) zagraniczne:			
	1. kredyty bankowe	8.196 582,50		
	2. kredyty zbiorowe dla Cukrowni	22.838.500.–	31.154.305	50
8	**Przekazy na bank:**		81.008	67
9	**Sumy przechodnie:**		2.854.512	63
10	**Dywidenda niepodniesiona:**		18.424	—
11	**Odbiorcy:**			
	a) krajowi odbiorcy cukru	2.155.017,37		
	b) zagraniczni odbiorcy cukru	418.714,49		
	c) odbiorcy towarów:			
	1. Cukrownie	243.163,91		
	2. Różni	493.972.77	3.310.868	54
12	**Dostawcy:**			
	a) Cukrownie za dostarczony cukier	31.082.602,39		
	b) dostawcy różnych towarów	507.231,20	31.589.833	59
13	**Zyski:**			
	a) z lat ubiegłych	41.733,63		
	b) za rok 1931	923.630.35	965 363	98
	Suma bilansowa:		153.652.418	35
14	**Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancyj:**			
	a) w listach	36.733.151,34		
	b) w żyrach	9.070.447.—	45.803.598	34
15	**Różni za inkaso**		4.463.469	35
	Razem:		203.919.486	04

Na podstawie wykonanej rewizji potwierdzamy niniejszem zgodność powyższego bilansu z prawidłowo prowadzonemi książkami Banku Cukrownictwa S. A. w Poznaniu.

Poznań, dnia 25-go marca 1932 r.

„Powiernik“ Spółka Rewizyjno-Powiernicza Thiel i Marciniak.

(—) St. Marciniak, dyplomowany i zaprzysiężony rzeczoznawca księgowości.

Powyższy bilans potwierdzamy.

Poznań, dnia 31-go marca 1932 r.

RADA NADZORCZA:

(—) *Józef Żychliński*, prezes.

Dyrektor buchalterji:

(—) Martinek

ZARZĄD:

(—) Brzeski. *(—) Demby.* *(—) Hebda.* *(—) Mikulski*

Rachunek zysków i strat na dzień 31-go grudnia 1931 r.

STRATY

		zł.	zł.	gr
1	**Procenty wypłacone:**		4.920.194	55
2	**Prowizje wypłacone:**		459.578	83
3	**Koszty handlowe:**			
	a) wydatki osobowe	4.218.999,90		
	b) świadczenia socjalne	198.313,92		
	c) wydatki rzeczowe	1.030.919,93	5.448.233	75
4	**Podatki:**		2.112.580	76
5	**Amortyzacja:**			
	a) nieruchomości	85.654,90		
	b) ruchomości	55.052,02	140.706	92
6	**Odpisy na dłużnikach:**		296.535	98
7	**Różnice kursowe:**			
	strata na papierach wartościowych i udziałach		305.558	02
8	**Czysty zysk:**		965.363	98
	Razem		14.648.752	79

ZYSKI

		zł.	zł.	gr
1	**Pozostałość zysków z lat ubiegłych:**		41.733	63
2	**Procenty pobrane:**		8.942.444	60
3	**Prowizje pobrane:**			
	a) z operacyj bankowych	1.171.048,53		
	b) z tyt. komisowej sprzedaży:			
	1. cukru	3.820.100,53		
	2. różnych towarów	398.338.61	5.389.487	67
4	**Różnice kursowe na rach. walutowych:**		25.417	—
5	**Dochody z nieruchomości:**		160.797	36
6	**Zwrot sum dawniej spisanych:**		88.872	53
	Razem		14.648.752	79

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“, Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI.